


NOWE ŻYCIE

EGZEMPLARZ REGIONALNY

dolnośląskie pismo katolickie

A stone statue of a blindfolded figure, likely a saint or martyr, holding a cross. The figure is blindfolded with a cloth. The statue is set against a blue sky and a building facade. A circular stamp is visible on the cross, containing text in Polish: "Kościół katolicki w Świdnicy" and "Publ. 30.11.2011".

Religia
Społeczeństwo
Kultura

Rok XXVIII Nr 11 (447)

Listopad 2011

Proces beatyfikacyjny sióstr elżbietanek

Panteon Świętych Pańskich

Teologia na uniwersytecie?

Arcybiskup Józef Kowalczyk

Podczas inauguracji nowego roku akademickiego na Papieskim Wydziale Teologicznym abp Józef Kowalczyk, prymas Polski, otrzymał doktorat honoris causa naszej uczelni.

Urodził się 28 VIII 1938 roku w Jadownikach Mokrych koło Tarnowa. W roku 1956 rozpoczął studia i formację w Wyższym Seminarium Duchownym „Hosianum” w Olsztynie, a 14 I 1962 w Olsztynie przyjął święcenia kapłańskie. Tego samego roku otrzymał nominację na wikariusza parafii Świętej Trójcy w Kwidzynie.

W październiku 1963 r. podjął studia na Wydziale Prawa Kanonicznego KUL,

a 24 II 1965 wyjechał do Rzymu, by je kontynuować na Wydziale Prawa Kanonicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego. W Rzymie ukończył też kurs kanonicznej praktyki administracyjnej przy Kongregacji Soboru, podjął współpracę (1967) z Sekretariatem Generalnym Synodu Biskupów w Rzymie oraz ukończył studium przy Tajnym Archiwum Watykańskim. W 1968 r. uzyskał tytuł doktora prawa kanonicznego. W tym samym roku rozpoczął Studium w Rocie Rzymskiej, zakończone tytułem adwokata Roty Rzymskiej (1971). 19 XII 1969 podjął stałą pracę w Kongregacji ds. Dyscypliny Sakramentów. W tym czasie towarzyszył abp. Luigi Poggi, nuncjuszowi apostolskiemu do spraw specjalnych, w podróży do Polski (1976-1978) i wszedł w skład Zespołu Stolicy Apostolskiej ds. Stałych Kontaktów roboczych z przedstawicielami rządu PRL.

18 października 1978 otrzymał misję otwarcia Sekcji Polskiej Sekretariatu Stanu i został mianowany przewod-

niczącym Komisji ds. Publikacji pism Karola Wojtyły sprzed powołania go na Biskupa Rzymu. W 1981 r. został członkiem Rady Administracyjnej Fundacji Jana Pawła II. Jako kierownik Sekcji Polskiej Sekretariatu Stanu, brał udział w licznych zagranicznych pielgrzymkach Jana Pawła II.

Po wznowieniu, 17 lipca 1989 r., stosunków dyplomatycznych między Stolicą Apostolską i Polską został mianowany nuncjuszem apostolskim w Polsce i podniesiony do godności arcybiskupa tytularnego Heraklei (26 VIII 1989). Święcenia biskupie przyjął 20 X 1989 w bazylice św. Piotra z rąk Jana Pawła II. Jako zawołanie biskupie wybrał słowa: *Fiat Voluntas Tua*. 26 XI 1989 uroczystą Mszą św. w warszawskiej katedrze św. Jana Chrzciciela rozpoczął misję Nuncjusza Apostolskiego w Polsce, a 6 grudnia 1989 r. złożył w Belwederze listy uwierzytelniające, rozpoczynając swoją misję wobec państwa oraz jako dziekan Korpusu Dyplomatycznego w Polsce.

W czasie swojej misji doprowadził do przywrócenia ordynariatu polowego Wojska Polskiego w 1991 r., przygotował i przeprowadził całościową reorganizację kościelnych struktur administracyjnych w Polsce (1992, 1996, 2004 i 2009), negocjował tekst umowy konkordatowej i 28 VII 1993 podpisał Konkordat między Stolicą Apostolską i Rzeczpospolitą Polską (ratyfikowany w 1998 r.). Brał udział w przygotowaniach i towarzyszył w pielgrzymkach do Polski Janowi Pawłowi II (1991, 1995, 1997, 1999, 2002) i Benedyktowi XVI (2006). Mianowany przez Benedykta XVI arcybiskupem gnieźnieńskim i Prymasem Polski 8 V 2010, ingres do Bazyliki Prymasowskiej w Gnieźnie odbył 26 VI 2010. Otrzymał doktoraty honoris causa: Akademii Rolniczej w Krakowie (1999), Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego (2000), Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego im. Jana Pawła II (2001) i Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego (2004).



Fot. Kamil Cieński



Figura symbolizująca Wydział Teologii
na budynku Uniwersytetu Wrocławskiego

Fot. Leszek Demczyszak

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia – Kultura – Społeczeństwo
Miesięcznik

Rok XXVIII Nr 11 (447)
Listopad 2011

Wydawca
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny
ks. Piotr Nitecki

Zastępcy redaktora naczelnego
Krzysztof Kunert
ks. Zbigniew Stokłosa

Sekretarz redakcji
s. Beata Maria Wierzbowska CR

Redaguje zespół

Redakcja zastrzega sobie prawo
do skrótów, nie zwraca też
materiałów niezamówionych.

Adres redakcji
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 71 327-11-16

e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

ISSN 0233-4367

Druk
„Kontra”
Wysoka, ul. Chabrowa 5

Nakład: 9500 egz.

NOWE ŻYCIE

W numerze:

- 2 Proces beatyfikacyjny s. Paschalis Jahn
i jej dziewięciu towarzyszek
Ks. abp Marian Gołębiewski
- 3 Panteon Świętych Pańskich
Stanisław Wróblewski
- 6 Podoba mi się polski katolicyzm
*Z ks. bp. Czesławem Kozonem,
ordynariuszem Kopenhagi, rozmawia
ks. Zbigniew Stokłosa*
- 9 Czy ostał się pośród nas ślad jego stóp?
O. Ignacy Kosmana OFMConv
- 10 Boże, chroń nas przed takim humanizmem!
O. Jacek Siepsiak SJ
- 12 Teologia na Uniwersytecie?
Ks. Piotr Nitecki
- 15 Nieistniejące katolickie kościoły
Wrocławia po 1945 roku
Paweł Dzikowski
- 18 „Wrocławskie Osobistości” – w jednym salonie
B.A.
- 20 Człowiek kochający Kościół
Ks. Adam Kwaśniewski
- 21 Wokół Ołtarza
Krzyżówka
- 24 Arcybiskup Józef Kowalczyk
- okł. III Duszpasterstwo anglojęzyczne we Wrocławiu
Alicja Gębarowska
- Okł. IV Wileński cmentarz na Rosie
Fot. Edward Wóltański



LIST PASTERSKI KS. ABP. MARIANA GOŁĘBIEWSKIEGO

Kościół, który na Dolnym Śląsku trwa od ponad tysiąca lat, nieustannie sięga do bogactwa swojej historii, odkrywając jej chlubne i bolesne karty. Jedną z nich zapisało swoim życiem i męczeńską śmiercią grono sióstr elżbietanek prowincji wrocławskiej, które w trudnych okolicznościach końca drugiej wojny światowej poniosły śmierć z rąk żołnierzy sowieckich. Przez długie lata, prawda o ich męczeństwie, z racji na okoliczności polityczne, trwała jedynie w pamięci świadków tych tragicznych zdarzeń. W sześćdziesiąt siedem lat po zakończeniu wojny, dzięki zmianom ustrojowym, możliwe stało się odkrycie i ukazanie wspólnocie Kościoła tego głębokiego świadectwa wiary.



Proces beatyfikacyjny s. Paschalis Jahn i jej dziewięciu towarzyszek

Po dopełnieniu wymaganych prawem kanonicznym formalności, uzyskawszy zgodę właściwych biskupów diecezjalnych, pozytywną opinię Konferencji Episkopatu Polski i *nihil obstat* Stolicy Apostolskiej, z radością ogłaszam rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego siostry M. Paschalis Jahn i dziewięciu Towarzystek ze Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety.

S. M. Paschalis (Maria Magdalena) Jahn, urodziła się 7 kwietnia 1916 r. w Nysie, jako najstarsza z czwórki rodzeństwa. Została ochrzczona w kościele parafialnym św. Jana Chrzciciela w Nysie. Dorastała w atmosferze wiary, odznaczając się w całym swym życiu zaufaniem Bogu, pobożnością, odwagą, czynnością i zatroskaniem o innych. W czasie pobytu w Westfalii, dokąd udała się wraz z rodziną z powodu trudnej sytuacji materialnej, wstąpiła do Sodalicji Mariańskiej. Po powrocie do Nysy 30 marca 1937 r. wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety. Trzeciego października 1938 r. rozpoczęła nowicjat i otrzymała imię siostra Maria Paschalis. Pierwszą profesję zakonną złożyła w 1939 r. Po złożeniu ślubów przebywała na placówkach w Kluczborku, Głubczycach i Nysie. W marcu 1945 roku przełożeni, w obawie przed działaniami wojennymi, zobowiązali siostrę Paschalis do opuszczenia miasta.

Udała się ona na teren Czech. Przebywała w miejscowościach Losiny Wielkie i Sobotin (Zöptau). 11 maja 1945 r. siostra Paschalis brutalnie zaatakowana przez żołnierza sowieckiego, broniąc swej czystości i wiary została przez niego zastrzelona. Pochowano ją na cmentarzu parafialnym. Ludność miejscowa nazwała ją „białą różą z Czech”.

Podobny jak siostrę Paschalis, los spotkał pozostałe z kandydatek na ołtarze. Należą do nich: siostra M. Rosaria (Elfrieda) Schilling urodzona w 1908 r. we Wrocławiu, zamordowana 23 lutego 1945 r. w Nowogrodzcu (obecnie diecezja legnicka); siostra M. Adela (Klara) Schramm urodzona w 1885 r. w Łącznej, zginęła wraz z chorymi, którym posługiwała w Godziszowie (diecezja legnicka) 25 lutego 1945 r.; siostra M. Sabina (Anna) Thienel urodzona w 1909 r. w Rudziczce, zamordowana w Lubaniu (obecnie diecezja legnicka) 1 marca 1945 r.; siostra M. Sapientia (Łucja) Heymann urodzona w 1875 r. w Lubieszu k. Wącza, zamordowana 24 marca 1945 r. w Nysie (obecnie diecezja opolska); siostra M. Melusja (Marta) Rybka urodzona w 1905 r. w Pawłowie, zamordowana 24 marca 1945 r. w Nysie (obecnie diecezja opolska); siostra M. Adelheidis (Jadwiga) Töpfer urodzona w 1887 r. w Nysie, zamordowana w dniu 25 marca

1945 r. w Nysie (obecnie diecezja opolska); siostra M. Felicitas (Anna) Ellmerer urodzona w 1889 r. w Grafing (Niemcy), zamordowana 25 marca 1945 r. w Nysie (obecnie diecezja opolska); siostra M. Edelburgis (Juliana) Kubitzki ur. 1905 r. w Dąbrówce Dolnej, zamordowana 20 lutego 1945 r. w Żarach (obecnie diecezja zielonogórsko-gorzowska) oraz siostra M. Acutina (Helena) Goldberg urodzona w 1882 r. w miejscowości Dłużek, powiat Niedzica, zamordowana w dniu 2 maja 1945 r. w okolicach Krzydliny Wielkiej.

Wszystkie siostry złożyły najwyższy dowód wierności Bogu i pełnej miłości służby człowiekowi. Broniąc własnej czystości i stając w obronie innych, poniosły śmierć z rąk żołnierzy Armii Czerwonej. Pomimo upływu czasu i niesprzyjających okoliczności politycznych, w Kościele wrocławskim trwa pamięć o ich niezwykłym świadectwie męczeństwa. Gromadzone są również dowody łask otrzymywanych za ich wstawiennictwem.

W lutym ubiegłego roku wpłynęła na moje ręce prośba Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety o wszczęcie postępowania beatyfikacyjnego na etapie diecezjalnym w celu zbadania opinii męczeństwa Siostry M. Paschalis Jahn i dziewięciu Towarzystek. Pomimo że miejsca ich śmierci znajdują się obecnie

na terenie kilku diecezji (diecezji legnickiej, opolskiej, zielonogórsko-gorzowskiej, archidiecezji wrocławskiej oraz archidiecezji w Ołomuńcu w Czechach), poprzez fakt, iż wszystkie siostry przynależały do prowincji wrocławskiej oraz że zginęły w podobnych okolicznościach, po rozpoznaniu sprawy, uznałem za wskazane podjęcie czynności prawnych, których istotnym elementem stało się powołanie Trybunału diecezjalnego i ustalenie terminu pierwszej sesji procesu.

W związku z rozpoczynającym się procesem Siostry M. Paschalis Jahn (1916-1945) i dziewięciu Towarzystek Męczenniczek ze Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety, zapraszam i zachęcam wszystkich wiernych świeckich, duchownych i osoby życia konsekrowanego do wzięcia udziału w uroczystej Mszy św. w archikatedrze wrocławskiej w dniu 25 listopada 2011 r. o godz. 10.00. Będę ją sprawował w intencji beatyfikacji Sług Bożych. Po Mszy św. odbędzie się uroczysta publiczna sesja procesu beatyfikacyjnego.

Mając na względzie fakt upływu czasu i okoliczności historycznych, zwracam się również z prośbą o zgłaszanie świadectw dotyczących życia, prowadzonej działalności, męczeńskiej śmierci i oznak kultu Sług Bożych.

Uwagi te mogą dotyczyć również otrzymanych łask i wysłuchanych próśb przez ich wstawiennictwo.

Wszelkie informacje oraz ewentualne zastrzeżenia proszę kierować na adres postulatorki procesu: Postulator ds. Kanonizacji Siostry M. Paschalis Jahn i dziewięciu Towarzystek, ul. św. Józefa 1/3, 50-329 Wrocław. Proszę również o przesłanie ewentualnych dokumentów, listów czy wspomnień związanych z życiem kandydatek na ołtarze.

Rozpoczynające się dzieło sprawy kanonizacyjnej Siostry M. Paschalis Jahn i dziewięciu Towarzystek ze Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety z serca polecam Waszej, Umiłowani, modlitwie i trosce.

+ MARIAN GOŁĘBIEWSKI
ARCYBISKUP
METROPOLITA WROCLAWSKI

Panteon Świętych Pańskich

STANISŁAW WRÓBLEWSKI

Pierwszy dzień listopada w Kościele katolickim jest czczony jako uroczystość Wszystkich Świętych (łac. *Omnium Sanctorum*). Treścią teologiczną tego święta jest w pierwszej kolejności ukazanie nieskończonej łaski Boga Trójjedynego, od którego pochodzi wszelka świętość i zbawczych dzieł jakie dokonują się w życiu ludzi. W drugiej kolejności jest oddanie czci wszystkim świętym, czyli tym, którzy już osiągnęli pełnię szczęścia w Królestwie Niebieskim. Dotyczy to tych, którzy zostali przez Kościół wyniesieni do chwały ołtarzy, ale także wszystkich anonimowych, nieznanymi z nazwiska czy imienia, których Bóg w swojej miłości dopuścił do udziału w chwale nieba. Uroczystość ta pokazuje nam, że podstawowym powołaniem każdego człowieka jest świętość.

Świadome przeżycie tej radosnej uroczystości, na co wskazuje używanie tego dnia białego koloru szat liturgicznych i dobór odpowiednich tekstów mszalnych, a w sposób szczególny perykopy ewangelijnej o *Ośmiu Błogosławieństwach* zachęca nas do zapoznania się z historią obchodów tego święta, jak również kultu świętych tak mocno akcentowanego w przeszłości, szczególnie związanego z czcią relikwii osób beatyfikowanych i kanonizowanych.


Geneza kultu świętych i ich relikwii

Tradycja kultu świętych związana jest z biblijnym opisem śmierci pierwszego męczennika św. Szczepana, diakona. Wydarzenia te zostały spisane przez św. Łukasza w *Dziejach Apostolskich*. Argumentując omawiany kult powoływano się na Dz 8,2: *Szczepana zaś pochowali ludzie pobożni z wielkim żalem*. Jednakże argument ten nie mógł się oprzeć krytyce, gdyż każdy z żalem pochowałby kogoś niewinnego, dobrego, który pomagał biednym i potrzebującym.

Kolejnego dowodu na cześć oddawaną świętym w ich relikwiach dopatrywano się przywołując wydarzenia związane z męczeńską śmiercią św. Ignacego, biskupa Antiochii. W swoim liście skierowanym do Rzymian św. Ignacy chciał, by jego ciało zostało pożarte przez dzikie zwierzęta. Wywodzono

z tego tekstu aluzję do znanego w Rzymie zwyczaju zabierania i pogrzebu ciała męczenników. Zwyczaj ten musiał być zatem w II wieku już szeroko znany i praktykowany w gminach chrześcijańskich w okresie prześladowań. Z zachowanych opisów translacji ciała św. Ignacego wynika, że w drodze do Antiochii w wielu miastach oddawano cześć jego relikwii. W homilii na jego święto św. Jan Chryzostom (ur. ok. 350, zm. w 407 r. po Chrystusie, patriarcha Konstantynopola) pisał że mieszkańcy wychodzili naprzeciw zmierzającemu konduktowi i na swoich barkach przenosili ciało z miasta do miasta. Warto dodać, że za czasów św. Jana Chryzostoma już obchodzono święto przeniesienia relikwii z Rzymu do Antiochii. Święty Polikarp w swoim liście do Filipian nie tylko dziękuje im za towarzyszenie Ignacemu w drodze do *Wiecznego Miasta*, ale także łańcuchy i więzy jakimi był krępowany nazywa *chlubą i diademami świętych*. W tym zdaniu dopatrywano się kultu dla relikwii świętego. Interesujący jest opis męczeństwa św. Polikarpa (ur. ok. 70 r., zm. w 155 r., uczeń św. Jana Ewangelisty.) *Martyrium s. Polycarpi* zawiązał przeciw Żydów, by nie wydawać ciała św. Polikarpa chrześcijanom, by nie otoczyli go kultem tak samo jak Jezusa z Nazaretu. Autor wyjaśnia różnice

Panteon Świętych Pańskich

 Dokończenie ze str. 3

związane z kultem Chrystusa jednocześnie nie zaprzecza, iż kult męczenników był praktykowany. Pisze: *Męczenników słusznie mitujemy jako uczniów i naśladowców Pana, dla ich nadzwyczajnej miłości względem Króla i Mistrza. Świadek*

tamtych wydarzeń opisuje dalej co stało się ze szczątkami Polikarpa po jego spaleniu, które uważano za *droższe nad najrzadsze perły, cenniejsze nad złoto.*

Ciała męczenników chowano w godnych miejscach na cmentarzach otwar-

tych, bądź w katakumbach, a na ich grobach od II wieku odbywało się tzw. *refrigerium*. Był to odziedziczony po pogańskich kultach obrzędowy posiłek na grobach, związany z kultem świętych. O nadużyciach i piętnowaniu tego zwyczaju zachowały się świadectwa w dziełach Tertuliana i św. Augustyna. W tym czasie powstała również druga forma kultu świętych męczenników łac. *dies natalis*, czyli dzień narodzin. Śmierć za Chrystusa, czyli złożenie najdoskonalszego świadectwa o Jezusie i Jego Kościele stała się dniem narodzin dla nieba. Uważano bowiem, że oddanie swojego życia w imię Boga otwiera natychmiast bramy nieba. O dorocznych obchodach ku czci świętych wspomina w III wieku św. Cyprian biskup Kartaginy i męczennik (ur. ok. 200/210 r., zm. w 258 r.): [...] *Za nich, jak pamiętacie, składamy zawsze ofiary, ilekroć doroczną pamiątkę śmierci męczenników obchodzimy.* Z zachowanego żywotu św. Cypriana napisanego przez jego diakona Poncjusa, wynika, że oprócz dorocznych dni wspomnień świętych *dies natalis*, w przeddzień tych obchodów na grobach odprawiano wigilie i nocne czuwania ku ich czci.

Jak zatem można zauważyć cześć i kult świętych w pierwszych wiekach oddawano praktycznie tylko męczennikom, uważając ich za najdoskonalszych świadków i bez wątpienia uważano ich za świętych, dzięki oddaniu swojego życia za wiarę. Bezsprzecznie związane to było z ówczesną sytuacją polityczno-religijną i kwestią prześladowań wyznawców Chrystusa, których dopuszczali się przedstawiciele władzy centralnej i prowincjalnej *Imperium Romanum*.

Katalogi świętych

Rozwój gmin chrześcijańskich i duża liczba prześladowań lokalnych na rozległym terenie cesarstwa spowodowały konieczność spisywania męczenników oddających swoje życie za wiarę w Chrystusa. Zachęcał do tego wspomniany tu wielokrotnie św. Cyprian w słowach: *Zanotujcie sobie dni tych, którzy już odeszli, abyśmy mogli wspomnieć o nich, obchodząc pamiątkę męczenników.* Z czasem stało się to obowiązkiem każdego Kościoła lokalnego, co dało podstawy do późniejszych kalendarzy i martyrologiów. Pierwsze takie spisy nazywano *Depositio Episcoporum*, gdyż odnosiły się do ułożonej w kolejności kalendarzowej listy zmarłych biskupów, oraz *Depositio Mar-*



tyrum, które zawierały listę analogiczną do poprzedniej z zamieszczonymi imionami męczenników. Odnoszą się one do kultu świętych w Rzymie i okolicach, a następnie dołączonych z innych terytoriów cesarstwa, stąd stanowią cenne źródło dla poznania genezy czci poszczególnych osób. Powyższe spisy stanowiły część dołączoną do późniejszego większego dzieła pt. „Chronograf” autorstwa Furiusa Dionisiusa Filokalusa pochodzącego z połowy V w. po Chrystusie. Jednakże były one dosyć proste w swojej formie i nie zawierały szczegółowych informacji, jedynie podstawowe fakty z życia i śmierci danej

osoby, poza tym na każdy dzień przewidziano tylko jedną osobę z tego katalogu. O wiele bardziej obszernie w treści okazały się martyrologia.

Najstarszym martyrologium jest tzw. *Breviarium*, bądź *Martyrologium syriacum* pochodzące z 411 roku z Edessy, zawiera ono opisy związane ze świętymi wschodniej części imperium Rzymskiego. Z połowy V wieku pochodzi *Martyrologium św. Hieronima*, choć nie ma z nim nic wspólnego, nazwę zawdzięcza próbie nadania temu dziełu powagi wielkiego Ojca Kościoła. W swojej treści zwiiera imiona świętych, miejsca pochówków, charakterystykę kultu danego świętego, daty przeniesienia jego relikwii, nadanie patronatu kościołom ku jego czci. W drugim etapie redakcji dołączono spisy świętych afrykańskich, a także w późniejszym czasie świętych wywodzących się z Galii.

Z Późniejszego czasu pochodzi *Martyrologium Bedy Czcigodnego* z VIII w., a także z wieku IX martyrologia Florusa z Lyonu, św. Ado abp. Vienne, a także *Martyrologium Usuarda*. To właśnie dzieło stało się podstawą dla słynnego *Martyrologium Rzymskiego* wydanego z polecenia papieża Grzegorza XIII w 1583 r., które stało się oficjalnym martyrologium całego Kościoła.

Obchody Wszystkich Świętych

Uroczystość ku czci Wszystkich Świętych znana była w Kościele jesz-



Panteon w Rzymie

cze w czasach starożytności chrześcijańskiej. Już w IV wieku, a zatem po zasadniczym okresie prześladowań Kościoła obchodzono święto ku czci męczenników, jednakże w różnych dniach. W Edessie święto męczenników obchodzono 13 maja, o czym wspomina słynny poeta św. Efreem (ur. ok. 306 r. – zm. w 373 r. po Chrystusie), na terytorium Syrii w tamtejszej wschodniej liturgii święto ku czci wszystkich męczenników obchodzono w piątek po Wielkanocy. Patriarcha Konstantynopola, wspomniany już św. Jan Chryzostom wskazuje na niedzielę po Pięćdziesiątnicy jako na dzień ku czci wszystkich męczenników.

W tradycji zachodniej uroczystość świętych swoimi korzeniami sięga do VII w. W roku 609 wybudowany przez cesarza Hadriana *Panteon* – rzymska świątynia ku czci wielu bogów – przekazany został przez wschodniego cesarza Fokasa papieżowi Bonifacemu IV (pontyfikat w l. 608-615), który po zaadaptowaniu świątyni poprzez sprowadzenie do niej relikwii z katakumb rzymskich w obawie przed zniszczeniem, ze względu na częste najazdy barbarzyńców, dokonał konsekracji kościoła ku czci *Najświętszej Maryi Panny od Męczenników*.

Dedykacja świątyni nastąpiła 13 maja w 609 lub 610 roku. Odtąd zaczęto wiązać dzień poświęcenia Panteonu z kultem świętych męczenników.

Ważnym wydarzeniem dla kultu świętych było poświęcenie przez papieża Grzegorza III (pontyfikat w latach 731-741) kaplicy w bazylice watykańskiej, dedykowanej ku czci: *Zbawiciela, Jego świętej Matki, wszystkich Apostołów, Męczenników i wszystkich doskonałych Sprawiedliwych, którzy posnęli na całym kręgu ziemi*. Treść patrociniów tejże kaplicy świadczy o rozpowszechniającym się kulcie nie tylko męczenników, ale również wyznawców, którzy swoim życiem i wiernością Ewangelii zasłużyli na udział w chwale nieba.

Ostateczna data obchodu święta *Wszystkich Świętych* przypadła na dzień 1 listopada. Została ona wprowadzona przez papieża Grzegorza IV (827-844), który nakłonił Ludwika I Pobożnego do wprowadzenia tego święta w całym państwie. Warto dodać, że według tradycji zmiana daty świętowania *Wszystkich Świętych* związana była z problemami z zaopatrzeniem w żywność przybywających na to święto do Rzymu pielgrzymów, dlatego w celu polepszenia sytuacji święto przeniesiono z maja na listopad, gdy po żniwach i zebraniu plonów można było przyjmować pątników. Pamiętać również należy, że obchody ku czci Wszystkich Świętych 1 listopada były już obchodzone od połowy VIII wieku w Anglii i Irlandii.

Ksiądz biskup urodził się w Danii jako syn polskiego emigranta – tak czytamy w krótkiej biografii w encyklopedii internetowej Wikipedia. Skoro tak, to na pewno ojciec dużo mówił w domu o Polsce. Jaki obraz Polski i narodu polskiego przekazał księdzu biskupowi ojciec?

Obraz, jaki przekazał mi ojciec był bardzo bogaty, ale wszystko co mówił było zdominowane przez dalsze wydarzenia. Ojciec musiał w czasie wojny opuścić Polskę. Dostał się do niewoli Niemieckiej w Prusach Wschodnich. W dramatycznych okolicznościach dostał się do Danii, gdzie parę lat przeżył w obozie dla uchodźców. Po jakimś

to był mój pierwszy język, że nie umiałem po duńsku w pierwszych latach życia. Ja tego nie pamiętam, ale nauczyłem się polskiego metodą naturalną. Potem nastąpiła faza kiedy niechętnie uczyłem się języka polskiego, ale później znowu przychodziła chęć i zapał do nauki. Jestem dzisiaj bardzo wdzięczny, że tato naciskał, żebym się nauczył po polsku.

A jak wyglądało pielęgnowanie w domu księdza biskupa tych tradycji czysto polskich, tych religijnych? I które z nich są księdzu biskupowi najbliższe? Czy na przykład Wigilia, Wielkanoc były tak samo obchodzone jak w Polsce?

Jak przyjeżdżał polski ksiądz i modlił się ksiądz biskup po polsku to jakie pieśni były najbardziej ulubione przez księdza biskupa?

Te Maryjne, te ku czci Najświętszego Sakramentu i kołędy.

Chciałbym teraz zapytać, w jaki sposób zrodziło się u ks. biskupa powołanie do kapłaństwa?

Służyłem do Mszy św. Z początku niezbyt chętnie, ale kolega mnie namawiał do służby liturgicznej. Mieliśmy proboszcza Duńczyka, który był przedtem luteraninem, ale przeszedł na katolicyzm i był bardzo gorliwym kapłanem.

Podoba mi się polski katolicyzm

Z ks. bp. Czesławem Kozonem, ordynariuszem Kopenhagi, rozmawia ks. Zbigniew Stokłosa

czasie dostał się do pracy na roli i przy kościele katolickim poznał mamę, która też jest córką emigrantów polskich, którzy przybyli do Danii już przed I wojną światową w poszukiwaniu pracy jako pierwsza grupa emigrantów w 1911 roku. Ojciec był wielkim patriotą, uczył nas języka polskiego, opowiadał różne historie związane z Polską. Już w dzieciństwie w roku 1959 w wieku 8 lat byłem po raz pierwszy w Polsce. To był zupełnie inny świat. Moja rodzina mieszka na wsi i to były zupełnie inne warunki niż w Danii. Według mnie to miałem wrażenie takie bardzo romantyczne o życiu na wsi w Polsce. I bardzo mi się podobało to środowisko wiejskie, gdzie mieszka rodzina. Potem od lat 70 prawie co roku byłem w Polsce. Wszystko było tak jak tato nam opowiadał. Kiedy byliśmy w Polsce to wszystko było dla nas bardzo żywe. Ojciec dużo opowiadał o bohaterstwie Polski, o trudnych warunkach Polaków w czasie wojny, o męczeństwie Kościoła. Pod takim kątem zwiedzaliśmy też Polskę. Mieliśmy żywą łączność z Polską i mocno czuliśmy to, że Polska nie jest wolna.

A jak było u księdza biskupa z językiem polskim? Czy rodzice rozmawiali ze sobą po polsku? Słyszę, że ksiądz biskup doskonale mówi po polsku. Jak uczył się ksiądz biskup języka polskiego?

Tak, rodzice rozmawiali ze sobą po polsku i mówiono mi, że język polski

Nie, święta obchodziliśmy raczej według tradycji duńskiej. Oczywiście były opłatek, były niektóre potrawy polskie, ale na ogół to były tradycje duńskie. Ale jeżeli chodzi o tradycje religijne to nie były specyficznie polskie. Rodzice dbali o Mszę św. niedzielną. Mieszkaliśmy w parafii terytorialnej, gdzie proboszcz był Duńczykiem, ale większość parafian była Polakami, bo właśnie przybyli do tej części Danii w końcu XIX wieku. Trzy kościoły, które zostały wzniesione w tej okolicy były wybudowane dla Polaków. Raz w miesiącu przyjeżdżał polski ksiądz i miał kazanie po polsku, były śpiewy i nabożeństwa polskie. I to też mi się bardzo podobało, była to bardzo piękna i bogata liturgia.

A czy Polacy jakoś integrowali się z Duńczykami? Czy tworzyli raczej osobną grupę, która się spotykała, pielęgnowała tradycję?

Jedno i drugie bo jak przyjechali w niedzielę do kościoła to byli między sobą, to było takie typowe środowisko polskie. I raz w miesiącu jak przyjeżdżał polski ksiądz to odbywało się po Mszy św. spotkanie przy kawie, bardziej towarzyskie. Ale tak na co dzień to Polacy żyli w rozproszeniu, pracowali z Duńczykami. Większość małżeństw była polsko-polskich, ale część Polaków, przeważnie kobiety, były zamężne z Duńczykami. Nie można mówić, że Polacy tworzyli getto czy coś podobnego.

Był po studiach rzymskich. Pokazał mi – według moich wyobrażeń – taki typowy obraz księdza katolickiego, który bardzo interesował się swoimi parafianami i bardzo bronił wiary katolickiej. Jego życie i głoszenie Słowa Bożego było bardzo przekonujące. Umacniał wiarę w Boga i w Kościół. I tak powoli, patrząc na niego fascynowało mnie życie kapłańskie. Ponieważ on chorował to na niedziele przyjeżdżał zawsze inny ksiądz do pomocy. Raz w miesiącu redemptorysta – Polak w inne niedziele także jezuita. Od dzieciństwa więc miałem już możliwość przyglądać się życiu i posłudze wielu kapłanów.

Od roku 1995 jest ksiądz biskup ordynariuszem Kopenhagi. Jak wygląda sytuacja katolików w diecezji? Jak przedstawia się liczba wiernych w diecezji? Jakie wyznania współistnieją w diecezji?

We wszystkich krajach skandynawskich dominuje kościół luteranński, który rozwinął się w czasach reformacji. Przedtem, w średniowieczu, wszystkie kraje były katolickie. Diecezji katolickich w Danii było 7 w, których było bardzo dużo prężnych wspólnot zakonnych. W czasie reformacji życie katolickie nagle i szybko zanikło. W następnych stuleciach prawie nie było śladu życia katolickiego. Kościół katolicki odradzał się powoli przy ambasadach mocarstw katolickich. W 1849 roku została ogłoszona konstytucja, która



Fot. ks. Sebastian Polak SDS

gwarantowała wolność religijną i od tej pory powoli odradzało się życie katolickie, i przez pewien okres był zauważalny wzrost katolików. Kościół katolicki zawsze jednak był i jest mniejszością. Stanowi nie całe 0,5% ludności. Rozwój kościoła katolickiego utrudniała dawniej środowisko luterzańskie, a teraz od wielu lat środowisko zsekularyzowane – i to jest bardzo wielkie wyzwanie, zwłaszcza dla emigrantów, którzy tworzą w większości wspólnotę katolicką. Stoją oni często przed podwójnymi, a czasem potrójnymi wyzwaniami. Są katolikami w środowisku luterzańskim, wierzącymi w środowisku niewierzących i jeszcze emigrantami w innym otoczeniu kulturowym. Oni tworzą oblicze wspólnoty katolickiej w Danii, która jest wielonarodowościowa i przez to różnorodna.

Proszę księdza biskupa, jak duża jest diecezja kopenhaska?

Jeżeli chodzi o liczbę wiernych to niecałe 40 tysięcy. Tytu jest zarejestrowanych katolików, ale jest ich na pewno o wiele więcej, bo dużo emigrantów nie jest zarejestrowanych, to może być 10–20 tys. więcej. Natomiast obszarowo obejmuje całą Danię, Grenlandię i Wyspy Owcze.

Jak często odwiedza ksiądz biskup Grenlandię i Wyspy Owcze? I jak wygląda postęga biskupa na tym terenie?

Te miejsca odwiedzam nie tak często jak chcieliby tamtejsi parafianie. Ale staram się co kilka lat ich odwiedzić. Na Grenlandii jest bardzo mała wspólnota katolicka, 60–80 osób. Jest Wspólnota Sióstr Karola de Fouclaud. I od paru lat pracuje tam zgromadzenie Instytutu Słowa Wcielonego, to jest zgromadzenie z Argentyny. Jest to bardzo małe środowisko i taka wizyta obejmuje najczęściej Mszę św. i spotkanie z wiernymi. Czasem odwiedziny w mniejszych wspólnotach. Co jakiś czas udzielam Pierwszej Komunii czy

chrztu dzieciom. Jeszcze nie udało mi się bierzmować na Grenlandii, bo jest tam tak mało młodzieży.

A od kiedy na Grenlandii istnieje wspólnota katolików?

Dopiero od jakichś 50 lat, bo pomimo że już od dawna w Danii jest wolność religijna to Grenlandia zawsze miała bardzo ograniczony wpływ zagraniczny. W 1960 roku przybyli oblaci amerykańscy, którzy założyli misję, ale bardzo mało Grenlandczyków się nawróciło. Ta wspólnota przeważnie składała się i składa z Duńczyków, a w ostatnich latach także z wiernych innych narodowości – czyli tamtejszy kościół jest bardzo różnorodny.

A jak jest na Wyspach Owczych?

Tam jest trochę inaczej. Kościół katolicki przybył trochę wcześniej, w latach 30 XX wieku. Osiedliła się tam silna wspólnota sióstr, Misjonarek Franciszkańskich Maryi, które dawały bardzo dobre świadectwo o kościele katolickim. Wspólnota ta wzrastała trochę szybciej, ale też nigdy nie była wielka. W ostatnich latach wzrosła do ponad 100 osób.

Proszę księdza biskupa, jak kształtuje się liczba powołań do kapłaństwa? Czy

jest jakieś seminarium? Ilu księży liczy diecezja?

Na północ od Kopenhagi w Vedbaek działa już od 15 lat Seminarium Duchowne w byłej siedzibie Nuncjatury Apostolskiej. Jest to seminarium neokatechumenalne i wszyscy klerycy wywodzą się z innych krajów, przeważnie z Włoch i Hiszpanii. Jeżeli zgłaszają się kandydaci z samej Danii to studiują w innych krajach. Teraz przeważnie w Rzymie, ale przedtem też studiowali w Niemczech i w Anglii. Te powołania nie są wystarczające, ale na naszą małą liczbę to nie jest tak najgorzej. Obecnie mamy dwóch Duńczyków, którzy teraz studiują w Rzymie. A w seminarium neokatechumenalnym kształcą się 18 kandydatów do kapłaństwa. Wszyscy kapłani z tego seminarium będą pracowali w Danii. Do tej pory zostało już wyświęconych 7. W całej diecezji pracuje 73 księży diecezjalnych i zakonnych. Obecnie więcej jest księży diecezjalnych, ale przez długie lata 2/3 duchowieństwa stanowili zakonnicy.

Proszę księdza biskupa, co uważa ksiądz za priorytet w pracy duszpasterskiej?

Podstawową moją troską jest dbanie o wspólnotę, o to, żeby katolicy czuli się przywiązani do kościoła, przede wszystkim poprzez uczestniczenie we Mszy św. niedzielnej. Ważna jest także katecheza oraz stworzenie odpowiedniego środowiska przy parafii dla młodzieży, by czuli się jak w domu i mogli spotkać kolegów, bo tak na co dzień są bardzo samotni. Nawet jeżeli chodzą do szkoły katolickiej, to jest 2-3 katolików w klasie, a zdarza się, że jeżeli mieszkają gdzieś na wsi, to ten uczeń może być jedynym katolikiem we wsi. I dlatego ważne jest dla mnie to, żeby ich zbierać. Mamy stowarzyszenie młodzieży, które dość dobrze działa, nie dociera jednak do wszystkich, ale cieszę się, że jest to jądro świadomych swojej wiary młodych katolików.

Proszę księdza biskupa co parafia oferuje jeszcze katolikom oprócz Mszy Świętej? Czy są jeszcze organizowane jakieś spotkania? Czy istnieje też życie kulturalne wokół tych parafii?

Nie. Bardzo mało, główna działalność parafii to jest Msza niedzielna i przygotowanie do sakramentów. Mamy

Podoba mi się polski katolicyzm

 Dokończenie ze str. 7

bardzo mało grup i stowarzyszeń, które mogą zgromadzić ludzi. Niestety tak jest, pomimo że niektóre ruchy są w Danii, to docierają do bardzo małej liczby ludzi.

Proszę księdza biskupa, a jak zorganizowana jest katecheza? W Polsce nauczanie religii odbywa się w szkole.

Katecheza przeważnie jest organizowana przy parafii, gdzie uczą księża lub katecheci. Odbywa się to zazwyczaj w tygodniu. Mamy również sporo szkół katolickich, które zostały założone przez różne zgromadzenia zakonne, ale obecnie w tych szkołach katolicy stanowią mniejszość. Dla nich też jest organizowana katecheza, ale wszystko zależy od rodziców i nauczyciela. Trudno jest znaleźć nauczycieli katolickich do szkół katolickich więc to nie jest już tak jak było i jest to dla nas dość wielkie wyzwanie, żeby te środowiska ewangelizować.

A jaki jest stosunek państwa do kościoła katolickiego?

Dania nie ma podpisanego Konkordatu ze Stolicą Apostolską, ale jest wolność religijna. Władze świeckie nie wtrącają się w dziedziny życia Kościoła katolickiego. Kościół katolicki jest przez państwo uznany – np. śluby i chrzty są uznawane przez państwo. Trzeba dodać, że Kościół katolicki jest taką mniejszością, że państwo prawie go nie zauważa. W społeczeństwie istnieje świadomość, że jest to kościół światowy i jeżeli ma miejsce jakieś wydarzenie, to ludzie wiedzą o jaki kościół chodzi. Niestety, czasami dostrzegają Kościół katolicki przez wydarzenia negatywne. W Danii jest z jednej strony wielkie zainteresowanie duchowością, ale równocześnie wielki brak wiedzy o kościele katolickim i przesady, które trzeba zwalczać.

Czy jest dużo ludzi którzy przechodzą z kościoła luterańskiego do katolickiego? Czy są akty konwersji?

Są, ale stosunkowo mało. Jakies 60-80 rocznie. Dawniej to nawet więcej. Kandydaci zgłaszają się do swojego proboszcza, który głosi im katechezę.

W Kopenhadze udało się nam zorganizować wspólne przygotowanie dla kandydatów z wielu parafii. Mam osobisty kontakt z tymi kandydatami, którzy uroczącie w okresie Wielkiego Postu zostają zapisani, a w Wigilię Paschalną tych, którzy mieszkają na terenie parafii katedralnej przyjmują do Kościoła. A jeżeli nie byli ochrzczeni to udzielam im chrztu.

Co zaliczyłby ksiądz biskup do swoich sukcesów duszpasterskich?

Trudno określić poszczególne sukcesy, bo u nas wszystko jest takie w miniaturze. Ale cieszę się z tego, że znaczna część katolików jest bardzo świadoma swojej wiary i przynależności do Kościoła i bardzo gorliwie świadczy o Chrystusie. I wśród młodzieży także jest taka grupa, która jest bardzo świadoma swojej wiary. Cieszę się także z tych niewielu powołań do kapłaństwa.

W jaki sposób Kościół katolicki w Danii pomaga potrzebującym?

Działa u nas fundacja Caritas. Od samego początku była ona ukierunkowana raczej na udzielanie pomocy w innych krajach i przez to jest popierana przez rząd. Ale teraz Caritas stara się utworzyć takie centrum pomocy w Danii, żeby też pomagać Duńczykom czy emigrantom, którzy są w trudnej sytuacji. I to jest w trakcie tworzenia się. Cieszę się z tego, że Kościół rozwija to oblicze charytatywne.

Czy od 1995 roku, kiedy ksiądz biskup został biskupem Kopenhagi, zostały utworzone nowe parafie, wybudowane nowe kościoły?

Nowe kościoły zostały wybudowane przeważnie na miejscu już istniejących, które musiały być rozbudowane. Niestety, nie utworzyliśmy nowych parafii. W Kopenhadze połączyliśmy parafie, bo już od dawna sieć parafii była bardzo gęsta. Demografia się zmieniała i trudno znaleźć księży do wszystkich parafii, dlatego je połączyliśmy. To doświadczenie mamy od niedawna, ale mam wrażenie, że będzie to dobrze funkcjonowało.

A ile parafii ma teraz diecezja?

Diecezja liczy teraz 46 parafii. Przed połączeniem w Kopenhadze było 10 a teraz 7. W przyszłości może będziemy jeszcze niektóre łączyć.

Ilu księży pracuje w jednej parafii? Tylko jeden czy może więcej?

Przeważnie jeden i nawet sporo księży ma po 2 parafie.

Uczestniczy ksiądz biskup w uroczystościach ku czci św. Jadwigi, patronki Śląska. Czy św. Jadwiga jest znana w Danii?

Tak na ogół to chyba nie za bardzo, ale ponieważ mamy w diecezji siostry jadvizanki, to jest znana zwłaszcza w tych parafiach, gdzie pracowały siostry. Dawniej siostry miały sporo domów dziecka, dzisiaj jest już ich niewiele.

Mówi się o nas Polakach, że jesteśmy narodem maryjnym. Jak to jest w Danii, w tym duńskim katolicyzmie?

Kult Maryi nie jest aż tak wielki. Duńczycy są na ogół narodem powściągliwym, bez wielu emocji. Wielką cześć dla Matki Bożej i intensywny kult zauważamy wśród Polaków i Wietnamczyków.

Znane jest powiedzenie, że podróże kształcą. Ksiądz biskup często bywa w Polsce. Co ksiądz biskup chętnie zabralby ze sobą z Polski, jakie doświadczenie, co chciałby przeschwycić na grunt swojej diecezji?

Trudno porównać te kraje, bo Polska jest krajem prawie całkowicie katolickim, katolicy w Danii mieszkają w diasporze i kościół, wszędzie stoi przed wielkimi wyzwaniami. Podoba mi się polski katolicyzm, ta bogata historia, pobożność ludowa. Wiem, że tego nie da się tak przeschwycić, nawet nie bezpośrednio do Danii, ale jak Duńczycy podróżują po świecie, to katolicy właśnie cieszą się z tych doświadczeń kościoła światowego i to jest dla nich natchnieniem i umocnieniem. Kiedy wracają do domu, gdzie są mniejszością to jednak są świadomi, że pomimo, że jest ich mało, to należą do dużej grupy, dużej wspólnoty. To jest takie ogólne doświadczenie katolików duńskich, którym się dzieli.

Dziękuję za rozmowę.

**ROZMAWIĄŁ
KS. ZBIGNIEW STOKŁOSA**

Czy ostał się pośród nas ślad jego stóp?

O. IGNACY KOSMANA OFMConv

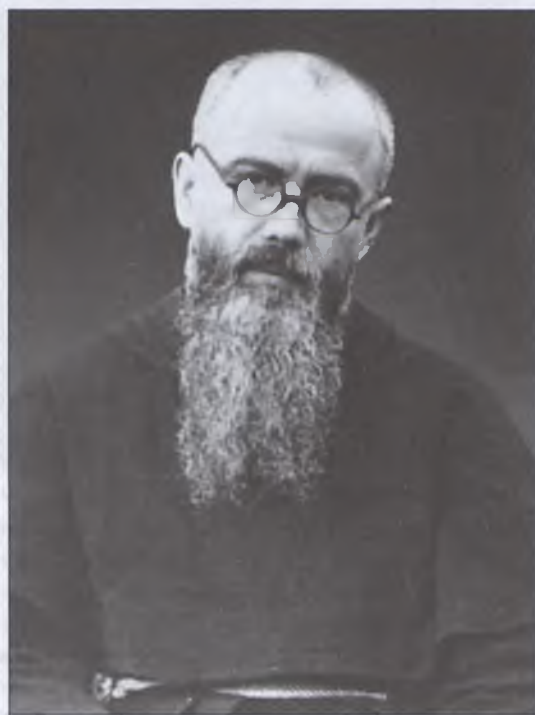
To imponujące, jak wiele śladów na ziemi może pozostawić jeden człowiek – w sensie dosłownym i w przenośni. Fizyczne ślady stóp szybko jednak znikają z życiowych dróg, albo są na tyle mało wyraźne, że stają się z czasem niewidoczne. Ślady duchowe i ślady umysłu – te trwają dłużej, bywa, że i przez wieki.

Na próżno dziś szukać fizycznych śladów stóp ojca Kolbego na ostatniej, wyłożonej kocimi łbami, uliczce w Niepokalanowie. Inne, które zostały, pokrył asfalt. Możemy jedynie domyślać się odcisków palców na deskach kaplicy, odcisków kolan na kłęczniku.

Jednak w Niepokalanowie, jak i w wielu innych miejscach w Polsce, w Japonii, także we Włoszech, na terenach obecnej Litwy, Białorusi, Ukrainy – można dotknąć miejsc, które albo dotykały jego stopy, albo które obejmował jego wzrok: otaczał jego duch i kochało jego serce. Zduńska Wola, Pabianice, Kraków i Lwów, Grodno i Wilno, Nagasaki i Rzym. Niepokalanów i Mugenzai no Sono. Wreszcie – Auschwitz. Tam go widziano i słyszano. Tam *dotykały go nasze ręce*. Świadczą dziś o nim świadkowie i oznajmniają, co *ujrzeli i usłyszeli*.

Święty Maksymilian – gdy wybrać się jego śladami – znaczył swoje istnienie modlitwą i czynem. Dla nieuwważnego obserwatora życia ojciec Kolbe był przede wszystkim człowiekiem czynu, twórcą wielkich dzieł i budowli: Rycerstwa Niepokalanego, dwóch Niepokalanów, wydawnictwa MI. Tak naprawdę był jednak charyzmatycznym apostołem, przerastającym tamte czasy herosem. Św. Maksymilian pojmował dosłownie przykazanie miłości Boga i bliźniego. Kochał wszystkich bez wyjątku, także nieprzyjaciół. Modlił się za nich: za „akatolików” i nieprzyjaciół Kościoła. Ojciec Kolbe szczególną uwagę przykładął do modlitwy za członków łóż wolnomularskich, których działalność postrzegał jako olbrzymie zagrożenie. W końcu oddał swoje życie za nich – za przyjaciół swoich...

Najpierw jego ślady napotykaemy w Zduńskiej Woli. Tam urodził się



Rajmund Kolbe. Zwyczajny chłopiec – i niezwykle zarazem, bo któryż chłopak składa do świnki kieszonkowe, by kupić sobie na odpuszcie figurkę Niepokalanego...?

Potem widzimy go w seminarium. We Lwowie, w Krakowie. Już wtedy wyróżniał się umiłowaniem ideału. Na początku była nim Ojczyzna. Chciał nawet porzucić habit dla munduru. Szybko jednak zrozumiał, że o inne bojowanie chodzi w tym życiu, że o inną służbę żołnierską na tej ziemi.

W Rzymie zobaczył prawdziwe pole walki. Po ulicach Wiecznego Miasta, tuż pod oknami Watykanu, szły czarne pochody z diabłem na sztandarach. Wtedy już wiedział, do czego jest stworzony. Na małej kartce odręcznie nakreślił wielki plan walki – walki

o ludzkie szczęście. O dusze. W tym celu powołał armię, która miała być liczną niczym gwiazdy na niebie. Rycerstwo Niepokalanego.

Na początku było ich zaledwie siedmiu, pierwszych żołnierzy. Można powiedzieć, że był to sztab dowodzenia. Po dwudziestu latach o. Kolbe zagrzewał do boju milion rycerzy. Dzisiaj pod błękitnymi chorągiewkami MI na całym świecie służy Niepokalanego ponad cztery miliony.

Ślady. Dużo śladów na całej ziemi.

Za rycerzami pod strzechy ludzkich serc trafiał miesięcznik – „Rycerz Niepokalanego” – w dziesiątkach, w setkach tysięcy egzemplarzy. Co miesiąc, co rok – w większym nakładzie. To także są ślady o. Maksymiliana. W naszych domach. Ileż to naszych babć i dziadków, matek i ojców poznawało Niepokalanego po tych właśnie śladach?

Ciasny okazał się Kraków. Za małe Grodno.

W szczerym polu, bez kapitału i bez fachowców, powstało miasto Maryi. Niepokalanów. Na mazowieckiej równinie gromadziły się maryjne hufce. Stąd wyruszały na bój. Mnóstwo śladów.

Wkrótce święty Maksymilian powiódł zwiadowczy oddział daleko stąd. Do Japonii. Teren nie był łatwy. Zbocze góry. Chaszczce. Jednak Niepokalanego właśnie ten

kawałek ziemi spodobał się w Nagasaki. Mugenzai no Sono. Nieprzystępne i niedostępne – nawet dla bomby atomowej. Niezniszczalne.

Gdy 9 sierpnia 1945 roku o godzinie 11:02 amerykański pilot superfortecy B-29 zrzucił na Nagasaki drugą w tamtej wojnie bombę atomową „Fat Man” – miasto legło w gruzach. Bomba wybuchła dokładnie nad największą wtedy katedrą w Azji Mniejszej, na przedmieściu miasta Urakami. W jednej chwili zginęło 75 tysięcy mieszkańców. Zakonnicy w Mugenzai no Sono przeżyli. Klasztor przetrwał. Mocny ślad świętego Maksymiliana. Wielki znak na ziemi.

I wreszcie ostatnie ślady Maksymiliana na tej ziemi. Najświeższe. Pawiak,



Czy ostał się...

 Dokończenie ze str. 9

aleja Szucha. Auschwitz. Plac apelowy i bunkier. Więźniowie śpiewali *Ave Maria*. Odmawiali różaniec. Jakże inna to była kaplica od tamtej pierwszej, na teresińskich polach. Jakże inne to były ślady. Krwawe.

Zapadał szybko wieczór. Wiadomo, zima. Dzień krótki. W drewnianej kapliczce na równinie nie było nikogo. Ale co to? Z boku, do ściany przyłgął jakiś cień. Niemal niewidoczny ślad człowieka. Kłaniał się i pełzał jak płomień świecy przed tabernakulum. Niczym Symeon Hezychasta – skupiony, nieobecny. Święty Maksymilian. Modlitwa. Ludzki komunikant przed Boską Hostią. Świadek wydarzenia patrzył z niedowierzaniem na ten ślad człowieka, który sam na rydwanie ducha uleciał gdzieś daleko. Do Boga.

Tymczasem tam – na obozowym podwórku – mżył deszcz. Płakało niebo. Maksymilian podszedł do zgniecionej, jak grudka ziemi, grupki numerów. Stał między nimi. Znał drogę. Idziemy! – zakomenderował. I poszli. Po jego śladach. Do bunkra. W kierunku wielkanocnego poranka.

Popiół rozwił wiatr. Po latach Numer 16671 stanął w glorii Berniniego. Rozpisały się gazety. Chwała i sława stały się udziałem wielu. Ale czy ostał się pośród nich ślad jego stóp?

O. IGNACY KOSMANA OFMConv

Boże, chroń nas przed takim humanizmem!

O. JACEK SIEPSIAK SJ

Już po kampanii wyborczej. Już nas nie męczy natłok haseł i przeróżnych zachęt. Chciałoby się odpocząć od tego wszystkiego.

Ale w tym roku podczas kampanii doszło do tylu przeklemań w stosunku do Kościoła, że nie można milczeć. Tym bardziej, że po wyborach, raczej nikt księdzu nie zarzuci, że bierze czynny udział w kampanii i w walce z jakąś partią. To, co napisałem poniżej, to po prostu obrona przed kłamstwem. Bronię Kościoła, bo go kocham, i bronię ludzi wprowadzanych w błąd.

Jednym z tanich haseł, a przy tym nośnych, bo dotyczących finansów, było wezwanie do opodatkowania Kościoła i księży. Wyborcze hasło o konieczności opodatkowania Kościoła jest kłamliwe i wprowadza opinię publiczną w błąd swoją podstawową tezą, że Kościół jakoby nie jest opodatkowany. Oczywiście Kościół jest opodatkowany. Księża płacą podatki i składki ubezpieczeniowe, jak każdy inny czynny

zawodowo człowiek. Również osoby zakonne nie są zwolnione z żadnych podatków. Wbrew temu, co można znaleźć na „zaśmieconych” forach



Intencje Apostolstwa Modlitwy na listopad 2011

Intencja ogólna:

Kościół katolickie, aby ich czcigodna tradycja była znana jako duchowe bogactwo, cenne dla całego Kościoła.

Intencja misyjna:

Aby kontynent afrykański znalazł w Chrystusie siłę, by wejść na drogę pojednania i sprawiedliwości, wskazaną przez II Synod Biskupów poświęcony Afryce.

internetowych. Państwo tam, gdzie trudno określić dokładny zarobek stosuje podatek ryczałtowy, czyli obliczany na zasadzie szacunków prawdopodobnego dochodu. Tak też się dzieje w wypadku przychodu z tacy i innych ofiar. Tutaj proboszczowie i wikarzy płacą podatek ryczałtowy, (którego stawki rosną z roku na rok) w zależności od ilości ludzi mieszkających na terenie danej parafii. Nie płacą w zależności od ilości katolików, czy też ludzi uczęszczających do kościoła, ale wg liczby wszystkich mieszkańców, nawet ateistów i antyklerykałów, którzy oczywiście nie wnoszą żadnego przychodu do parafii.

Warto tu zaznaczyć, że opodatkowany nie jest dochód konkretnego kapłana, ale cała ofiara. A np. taca idzie przede wszystkim na utrzymanie budynku kościelnego i na cele duszpasterskie, a nie na pensję proboszcza. Płaci się, więc podatek nie od dochodu konkretnej osoby, ale od całego przychodu danej parafii. Rozpiętość tych opłat zależy oczywiście od wielkości parafii. A one mają od kilkuset osób do kilkudziesięciu tysięcy mieszkańców. Więc są bardzo zróżnicowane. Oczywiście proboszczowie i wikarzy płacą dodatkowo wszystkie inne podatki, np. związane z pracą nauczyciela, z wydawaniem książek, płyt czy pisaniem artykułów, budowaniem kościołów i każdą inną działalnością. Ale tu już nie musi być stosowany podatek ryczałtowy.

Jeżeli chodzi o dotowanie szkół prywatnych, to zależy to od historii danego kraju. Są państwa, które szykanują szkolnictwo prywatne i ściągają z niego wysokie podatki, a istnieją również takie, które współpracują ze szkolnictwem prywatnym i gdy chcą mieć wpływ na jego programy, dotują je w imię zasady: „kto płaci, ten wymaga”. Takie wymagania są również stawiane w Polsce szkolnictwu prywatnemu i trzeba tu powiedzieć, że bardzo niski procent uczelni katolickich spełnia te wymagania i jest dotowany.

Na temat kapelanów w więzieniach i wojsku warto by porozmawiać z zainteresowanymi. Ale wydaje mi się, że trzeba być bezdusznym barbarzyńcą, by odmawiać takiej usługi ludziom żyjącym w zamknięciu, większym lub mniejszym. Natomiast prawdą jest, że są prowadzone intensywne rozmowy



między rządem a biskupem polowym na temat zmniejszenia ilości kościołów garnizonowych i związanych z tym wydatków. Obie strony zgadzają się, że ta struktura wymaga dopasowania do obecnych potrzeb wojska. I szuka się w tej materii wymiernych oszczędności.

I jeszcze kilka uwag o komisji majątkowej. Ona niczego nie daje Kościołowi. Najwyżej oddaje. Powstała po to, by bronić państwa. Państwo Polskie, gdy nie było niepodległe i zależało od władców ZSRR, nakradło. M.in. okradało Kościół. Gdy się nawróciło (i zrzuciło jarzmo sowieckie) postanowiło, jak każdy uczciwy człowiek, oddać to, co ukradło. I najprościej byłoby po prostu zwrócić to, co się zabrało. Ale to nie jest takie proste. Wiele zagrabionych budynków np. służy ważnym instytucjom, szpitalom itp. Ich oddanie Kościołowi mogłoby sparaliżować funkcjonowanie niektórych struktur państwowych. Z tych i innych powodów postanowiono uciec się do mediacji, czyli ustalenia między stronami ekwiwalentów. Najczęściej w formie ziemi poza miastem,

która nie ma tak istotnego znaczenia dla funkcjonowania struktur państwowych. Stąd komisja majątkowa broni państwa, chroni przed tym, by wymierzanie mu sprawiedliwości nie zniszczyło tego, co jest naszym wspólnym dobrem.

Jak widać hasła wyborcze pewnych komitetów opierały się na kłamstwie. Ale to przecież wcale nie dziwi. Reklamy też bywają nieuczciwe. Jednak boli mnie to, że te kłamstwa obrażają tzw. „państwowców”, czyli ludzi, którzy oddali wiele lat swojego życia po to, by nasza Ojczyzna mogła uczciwie funkcjonować. Robią to po cichu, ciężko pracują. A inni jednym hasłem wylewają na nich pomyje i wmawiają ludziom, że w ten sposób można budować humanistyczne państwo. Taki humanizm, cywilnie zabijający budujących uczciwie nasze państwo, pachnie oświeceniowym humanizmem Robespierre’a z jego zamiłowaniem do masowego używania gilotyny.

(Przedruk z pisma „Głos Pocieszenia” 2001 nr 4 wydawanego przez parafię Świętego Klemensa Dworzaka we Wrocławiu)

W 200 ROCZNICĘ ODNOWIONEGO UNIwersYTETU WROCLAWSKIEGO

Spacerując po okolicach Uniwersytetu Wrocławskiego mijamy często charakterystyczną dla jego architektury tzw. Wieżę Matematyczną, a na jej narożniku dostrzegamy jeden z charakterystycznych, ustawionych tam na początku XVIII wieku, posągów Mangoldta personifikujący Teologię. Symbolizuje on – obok trzech innych figur, znaków innych Wydziałów – Wydział Teologiczny będący od początku zalążkiem Uniwersytetu Wrocławskiego. Wizerunek ten znajduje się na okładce bieżącego numeru „Nowego Życia”. Przez długie dziesięciolecia ukazywał prawdę nie tylko o historycznym usytuowaniu Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie, jako zasadniczym elemencie jego początku, ale i o jego trwałej w nim obecności. Od prawie 70 lat – nie wyraża on już jednak tego, co miał oznaczać. W strukturach Uniwersytetu Wrocławskiego w ciągu tych lat nie ma bowiem Wydziału Teologicznego. Nic dziwnego zatem, że wspominając obecnie 200-lecie odnowionego Uniwersytetu myślimy – podobnie, jak czyniliśmy to niedawno, świętując 300-lecie tej uczelni – o braku wiarygodności tego znaku na Wieży Matematycznej, o nieobecności Wydziału Teologii na Uniwersytecie i – a jest to specyfika wszelkich jubileuszy – z nadzieją patrzymy w przyszłość.

blicznego religii, a zwłaszcza Kościoła stanowiącego największą, niezależną siłę społeczną wspierającą Naród w jego dążeniu do wolności. Temu celowi podporządkowana była programowa ateizacja społeczeństwa zmierzająca najpierw do ograniczenia wpływów Kościoła, a następnie wyeliminowania go z życia publicznego. Przedstawiciele władz byli jednak świadomi, że ze względu na mocne zakorzenienie Kościoła w dziejach Narodu, a także silne przywiązanie doń ogromnej większości społeczeństwa niemożliwa jest natychmiastowa realizacja tego zadania. Przejściowo więc, jakby postanowiono wyeliminować Kościół z centrum życia publicznego i zamknąć go w swego rodzaju getcie, gdzie będzie mógł wprawdzie sprawo-

Teologia na Uniwersytecie?

KS. PIOTR NITECKI

Pierwsza próba powrotu Wydziału Teologicznego na Uniwersytet

Wspominając dawne dzieje teologii we Wrocławiu, odwołujemy się nie tylko do historii Wydziału Teologii na Uniwersytecie Wrocławskim sprzed trzystu czy dwustu lat, ale także do roku 1945, kiedy to zaczynał się nowy etap historii Wrocławia. Reaktywowany został wówczas Uniwersytet, zabrakło jednak w nim miejsca dla Wydziału Teologicznego, a sprawa jego reaktywacji stała w centrum uwagi środowiska akademickiego przynajmniej dwukrotnie.

Po raz pierwszy tuż po zakończeniu wojny podjęto ją z inicjatywy środowiska kościelnego. Była to rzecz z różnych przyczyn bardzo skomplikowana. W sensie formalnym chodziło bowiem o reaktywowanie istniejącego przed wojną Wydziału Teologicznego obecnego w strukturach uczelni w czasach niemieckich. W szerszym zakresie chodziło jednak o coś więcej, o ocalenie dorobku, ludzi i przyszłości Wydziału Teologicznego także Uniwersytetu Lwowskiego, którego profesorowie przybywali wówczas do Wrocławia z na-

dzieją, iż będą mogli tu kontynuować pracę naukowo-dydaktyczną.

Ta pierwsza próba ocalenia Wydziału nie przyniosła jednak oczekiwanych rezultatów. Po podejmowanych w latach 1945-1948 staraniach przez ks. inf. Karola Milika wspieranego w tym zakresie przez duchowieństwo i wiernych, Ministerstwo Oświaty w piśmie z 16 lipca 1948 roku, wychodząc z założenia, iż *Wydziały Teologii są zorganizowane na uniwersytetach w Krakowie, Warszawie i Lublinie, a „poza tymi wydziałami akademickimi istnieje ponadto cały szereg seminariów duchownych”* zdecydowało, iż *„w tym stanie rzeczy (...) nie widzi możliwości utworzenia nowego Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie Wrocławskim.*

Jak widać więc Ministerstwo potraktowało postulowany Wydział Teologiczny bezzasadnie nie jako kontynuację przedwojennej historii Uniwersytetu Wrocławskiego, lecz jako wydział „nowy”, co ułatwiało mu z kolei formalną przyczynę odmowy jego reaktywowania. W rzeczywistości jednak istotną przyczyną tej decyzji była inna i miała charakter głęboko polityczny. Nowa władza od samego początku w duchu pryncypiów marksizmu-leninizmu zakładała wszak eliminację z życia pu-

wać kult religijny, nie będzie mógł natomiast mieć wpływu na kształtowanie człowieka i życie społeczne, które miało być wyłączną domeną komunistów. Nic więc dziwnego, że w takim klimacie społeczno-politycznym nie było miejsca na Wydział Teologiczny na państwowym Uniwersytecie, a późniejsze losy podobnych Wydziałów na Uniwersytetach w Krakowie i Warszawie oraz okoliczności powstania Akademii Teologii Katolickiej w 1954 roku jeszcze bardziej te tendencje potwierdzają.

Kościół, dla którego taka perspektywa nieobecności akademickich struktur teologii na Uniwersytecie była nie do przyjęcia, pod przymusem wynikającym zarówno z ideologicznych założeń władz, jak również z własnych, zasadniczych potrzeb duszpasterskich, przeczuwając dalszy przebieg wypadków skupił się zatem na ratowaniu studiów teologicznych w ich formie zastępczej, inicjując jesienią 1947 roku działalność Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, które – z konieczności – koncentrowało się przede wszystkim na dydaktyce, nie było jednak w stanie organizować w szerszym zakresie warsztatu pracy naukowej uczonych, choć skupiło się wokół niego wielu wybitnych teolo-

gów, przede wszystkim ze środowiska lwowskiego.

Wydział Teologiczny poza Uniwersytetem

Taki stan rzeczy trwał przez długie kolejne lata. Nie zmieniły tu nic wydarzenia październikowe 1956 roku, w wyniku których udało się Kościołowi doprowadzić do naprawienia przez władze niektórych wyrządzonych mu krzywd w latach stalinizmu. Wydaje się jednak iż sprawa Wydziału Teologicznego we Wrocławiu w tym czasie chyba w ogóle nie była stawiana w dyskusjach kościelno-państwowych. Pamiętać przy tym należy, że przemiany '56 roku nie dotyczyły w zasadzie podstaw polityki wyznaniowej państwa, które w myśl niezmiennych założeń marksizmu nadal uważały program ateizacji za jedynie słuszny, choć skłaniały się do wydłużenia w czasie samego procesu eliminacji religii z życia publicznego oraz zliberalizowania i w tej dziedzinie brutalnych metod minionego okresu.

Kościół zmuszony był więc nadal, nie akceptując takiej zmarginalizowanej formy swej obecności w świecie, znów pod przymusem, podjąć próbę ratowania we własnym zakresie tradycji Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Wrocławskiego. W takiej sytuacji Stolica Apostolska podjęła najpierw, w 1964 roku, decyzję o uznaniu studiów seminaryjnych we Wrocławiu za podstawę Akademickiego Studium Teologicznego, a w 1968 roku owo Studium uznała za kontynuację przedwojennego Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie Wrocławskim, przyznając tej uczelni zaszczytny tytuł Papieskiego Fakultetu Teologicznego. W ten sposób powstały istniejące i działające do dziś struktury tej uczelni, z których jesteśmy dumni, ale co nie łagodzi tkwiącej w nas świadomości, że winna to być jedynie sytuacja przejściowa, gdyż sprzeczna ona jest zarówno z potrzebami Uniwersytetu, jak i dobrem Kościoła.

Druga próba powrotu Wydziału Teologicznego na Uniwersytet

Po raz drugi sprawa reaktywowania Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie Wrocławskim zaistniała po 1989 roku, kiedy dokonujące się w tamtym czasie przemiany były już trwałe i pozwalały na twórcze myślenie o stabilnym zagospoda-

rowaniu przestrzeni odzyskanej wolności. 30 czerwca 1989 roku władze państwowe oficjalnie zaakceptowały nieuznawane wcześniej istniejące w Polsce Papieskie Wydziały Teologiczne za uczelnie akademickie, co nie zmieniało faktu, iż nadal znajdowały się one w sytuacji, jaką określiły dla nich władze stalinowskie – jako enklawy nauk teologicznych pozostających poza głównym nurtem świata uniwersyteckiego. Działo się tak – i tak w wypadku Wrocławia jest nadal – mimo że w 1996 roku Minister Edukacji Narodowej zaakceptował uprawnienia i naszego Wydziału do nadawani stopni

i dorobku naukowo-dydaktycznego Papieskiego Wydziału Teologicznego oraz istniejącej już współpracy między oboma uczelniami. W odpowiedzi na to pismo, władze Uniwersytetu podjęły raz jeszcze wewnętrzną dyskusję na ten temat. Trzecie pismo ze strony kościelnej skierowane zostało do władz Uniwersytetu 8 maja 2001 roku, nadal bez rezultatu, ale – co ważne i budzące nadzieję – po konsultacjach wewnątrzuczelnianych senat Uniwersytetu Wrocławskiego 24 X 2001 podjął uchwałę o potrzebie dalszego prowadzenia rozmów przy wyniku 39 do 9 głosów na rzecz tego stanowiska.



naukowych doktora i doktora habilitowanego nauk teologicznych, potwierdzając to raz jeszcze w roku 2000.

Było to jednak zarówno z punktu widzenia Uniwersytetu, jak i Kościoła wyjście połowiczne. Celem zaś rozwiązania tego problemu wysiłki w tym kierunku podjęto oficjalnie z inicjatywy Kościoła Wrocławskiego, a nie Uniwersytetu. Dyskusja nad sprawą powrotu Wydziału Teologicznego na Uniwersytet zainicjowana została oficjalnie pismem strony kościelnej do władz uczelni z 12 marca 1991 roku. Podjęto wówczas indywidualne, trudne rozmowy, dyskusje na posiedzeniach senatów obu uczelni oraz gromadzenie dokumentacji, próbowano wyjaśnić różnorakie uwarunkowania i konsekwencje takiej decyzji. Ponownie strona kościelna wystąpiła z postulatem przywrócenia Wydziału na Uniwersytecie 25 marca 1998 roku, argumentując go racjami historycznymi i merytorycznymi, odwołując się także do doświadczeń innych uczelni w kraju i za granicą, a także do statusu prawnego

Trudno oprzeć się wrażeniu, iż chyba nie wszystko jeszcze wiemy o faktycznych okolicznościach 20-letnich starań w tym zakresie. Wiemy natomiast, że w tym samym czasie, po 1989 roku, z jednej strony powstały nowe struktury teologiczne na różnych polskich uniwersytetach, w Opolu, Poznaniu, Olsztynie, Szczecinie, Toruniu, z drugiej zaś oba katolickie uniwersytety w Lublinie i Warszawie tworzyły u siebie wydziały tzw. nauk świeckich. Było to i jest wyrazem zrozumienia tam po obu stronach – świeckiej i kościelnej – potrzeby ścisłej współpracy różnych nauk we wspólnym poszukiwaniu Prawdy, która, jak uczy doświadczenie, przebiega na innych uczelniach w duchu pełnej, zgodnej współpracy. Jednocześnie jednak trudno nie wyczuć pewnego dystansu części środowiska uniwersyteckiego we Wrocławiu w odniesieniu do tej inicjatywy, u podstaw którego wymieniano obawy o finansowe

Teologia na Uniwersytecie?

 Dokończenie ze str. 13

obciążenie Uniwersytetu, możliwe trudności w dostosowaniu się środowiska teologicznego do prawnego statusu Uniwersytetu oraz lęk przed tzw. „ideologizacją” Uniwersytetu.

Wydaje się jednak, że istota owych zastrzeżeń, po obu stronach dialogu, naprawdę znajduje się gdzie indziej. Przede wszystkim w dominującej, oświeceniowej koncepcji nauki jako zrationalizowanej działalności odkrywającej nowe możliwości aktywności człowieka i uznawania za naukę tylko takiej sfery pracy intelektualnej, która da się zweryfikować w praktyce, odrzucenie zaś nauki jako poszukiwania Prawdy, przygody intelektualnej przez dotknięcie Transcendencji. Przyczyna owej niechęci wynika też zapewne z przyjmowanej dziś w duchu „poprawności politycznej” liberalnej koncepcji prywatyzacji religii, wyeliminowanie myślenia według podstawowych wartości o sprawach życia społecznego, próby zamknięcia zatem znów sfery sacrum w jakiejś niedostępnej przestrzeni odizolowanej od świata, tak by religia nie zagrażała owej dyktaturze relatywizmu, która jest dziś jednym z największych zagrożeń człowieka. Widać zatem, że w gruncie rzeczy chodzi więc o to samo, i marksizm, i liberalizm w odniesieniu do religii mają podobny sposób myślenia, przeznaczając dla niej miejsce na marginesie świata w trosce, by nie miała ona wpływu na doczesność. Może więc i z tego wynikać pewna obawa teologów wrocławskich, by powracając na Uniwersytet nie narzucono nam takiego sposobu myślenia już w samym Uniwersytecie, co mogłoby mieć swoje odbicie także w wolności pracy naukowej.

Ku niewiadomej przyszłości

Wrocławskie środowisko teologiczne jako jedyne w Polsce znajduje się poza strukturami Uniwersytetu w niezbyt komfortowej sytuacji zubożenia – już nie tylko ze względu na polityczne naciski, ale i nieumiejętność rozwiązania tego problemu – ze szkodą i dla Uniwersytetu, i dla Kościoła. Trzeba zatem przy okazji przeżywanego obecnie jubileuszu Uniwersytetu postawić ukierunkowane ku przyszłości zasadnicze pytania o dal-

sze losy nauk teologicznych we Wrocławiu. Czy mamy zadowolić się istniejącą sytuacją kontynuowania naszej pracy naukowo-dydaktycznej w swego rodzaju „katolickim getcie” okazjonalnie tylko wychodząc z niego na wspólne spotkania z przedstawicielami Uniwersytetu i innych uczelni wrocławskich przy okazji różnego rodzaju uroczystości i sympozjów? Czy wewnętrznie zaakceptować marksistowskie i liberalne hasła o eliminacji Kościoła z życia publicznego i w ogóle nie zabiegać o powrót na Uniwersytet, a tylko owo „getto” rozbudowywać, co nie zmieni istoty problemu? Czy też podejmować stale na nowo, bez upokarzania się, ale i bez niestosownych nacisków, starania o naprawienie trwającej nadal krzywdy wyrządzonej przed prawie 70 laty zarówno Uniwersytetowi, jak i Kościołowi? I według jakich kryteriów podchodzić do refleksji nad tym zagadnieniem?

Wiadomo, iż dziś jest to problem nie tylko Wrocławia, ale także wielu innych środowisk uniwersyteckich Europy. Na wielu uniwersytetach istnieją wydziały teologiczne, kształcące zarówno kandydatów do kapłaństwa, jak i osoby świeckie, choć są też biskupi, którzy ze względu na sytuowanie się niektórych teologów na marginesie wiary i kwestionujących autorytet *Magisterium Ecclesiae* przenieśli studia teologiczne do seminariów duchownych. Nam chodzi tu jednak o spojrzenie na ów problem nie z punktu widzenia doświadczanych różnego rodzaju nadużyć w naukowej refleksji teologicznej, ale z punktu widzenia zasadniczych dla Kościoła podstaw jego ewangelicznej misji. Winny nas do tego skłaniać argumenty – nie koniunkturalne czy prestiżowe – ale zupełnie podstawowe ze względu na samą istotę misji Kościoła, choć przyszło nam podejmować ową refleksję w specyficznym dla Europy i Polski klimacie promocji sekularyzmu, który jest kryzysem dążenia do odkrywania Prawdy, przekształcającego się w jawną lub ukrytą „christianofobie”.

Pomyślne starania o powrót Wydziału Teologicznego na Uniwersytet Wrocławski winny być przede wszystkim wyrastającym z ducha sprawiedli-

wości wyrazem poszanowania podjętych przed wiekami decyzji Kościoła, który ten Wydział do życia powołał umożliwiając tym samym istnienie samego Uniwersytetu i nie zlikwidował go żadną swoją decyzją, a jedynie – pod przymusem! – usytuował go na zewnątrz Uniwersytetu. Wewnętrzna akceptacja tamtego gwałtu dokonanego w czasach stalinizmu na Wydziale Teologicznym w latach 1945-1948 byłaby więc swego rodzaju usprawiedliwieniem przez nas tamtych decyzji i wszystkich jej konsekwencji. Kościół – a więc my wszyscy – nie może pozwolić dać się ograbić ze swego stanu posiadania i choć czasem musi ulec i dostosować się do sytuacji wynikającej z zewnętrznych okoliczności, nie może jej nigdy wewnętrznie zaakceptować i winien stale szukać sposobów naprawy wyrządzonych mu krzywd.

Sprawę obecności Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie Wrocławskim rozpatrywać należy z obu stron, w perspektywie potrzeb Kościoła, ale i tożsamości samego Uniwersytetu. Pooświeceniowe idee prywatyzacji religii i jej eliminacji z przestrzeni życia publicznego przenoszone na grunt nauki zubożają ją przecież i sprowadzają do przerationalizowanej sfery poszukiwania w nauce przede wszystkim tego, co łatwo da się zweryfikować w praktyce. U podstaw zaś każdego uniwersytetu chodzić winno o integralność nauki, w poszanowaniu owego „*universitas*”, a więc o tworzeniu klimatu dla poszukiwania Prawdy z różnych jej stron, w jej pełnym wymiarze, na fundamencie rozumu i wiary. Jeśli zaś odrzuci się ów element nadprzyrodzoności, zuboży się refleksję naukową wyłącznie do sfery rozumu, to nie tylko sam Uniwersytet przestaje być sługą i twórcą owego „*universitas*”, ale także w konsekwencji dostrzega i uczy dostrzegać człowieka jedynie w sferze biologicznej, a kształtowane przez tak uformowanego człowieka społeczeństwo, sprowadza niekiedy, w skrajnej postaci, do zwykłego ekonomizmu.

Teologia obecna jako jeden z pełnoprawnych podmiotów nauki w środowisku uniwersyteckim jest niezwykle ważnym elementem broniącym naukę przed nadmiernie zrationalizowanym wymądrzaniem się człowieka zachwyconego wielkością swego rozumu, i pomaga zrozumieć naukę w jej podstawowo-

wym znaczeniu jako swego rodzaju misterium, intelektualną i duchową przygodą w poszukiwaniu Prawdy i odkrywaniu Tajemnicy. Teologia na Uniwersytecie jest w więc również w interesie samego Uniwersytetu, ubogaca ona bowiem sferę intelektu sferą ducha, otwiera człowieka na to, co nie da się zrozumieć i opisać tylko wyłącznie ludzkim wysiłkiem.

Także jednak i Kościołowi potrzebny jest Uniwersytet i rozwijana na nim teologia, potrzebny bowiem jest Kościołowi kontakt z naukami świeckimi, gdyż dopomaga mu to w lepszym poznawaniu świata, otwarciu się na świat, któremu ma służyć i w bardziej uważnym odczytywaniu „znaków czasu”. Jej nieobecność tam jest zakwestionowaniem, a może i niezrozumieniem, tak wyraźnie podkreślonej przez Sobór Watykański II oraz w nauczaniu Jana Pawła II zasady obecności Kościoła pośrodku świata, którego granice są granicami jego ewangelizacyjnej posługi.

Z owego przekonania o potrzebie obecności teologii w strukturach Uniwersytetu wynika zaś i zasadnicze zadanie dla teologów. Jeśli bowiem uprawiana przez nich nauka ma ubogacać naukę w ogóle, otwierać się na jej inspiracje, by ubogacać Kościół i wskazywać mu stale nowe perspektywy działania oraz umacniać go w ukazywaniu perspektyw nadziei, to musi to być teologia solidna, oparta na wierze i osobistym kontakcie z Bogiem, teologia uprawiana na kolanach, ale jednocześnie respektująca specyficzne dla niej założenia metodologiczne. Obecność teologii na uniwersytecie jest więc swoistą „wymianą darów”. Tylko solidna teologia ma jednak prawo do swej obecności na uniwersytecie, winna być ona więc tego uniwersytetu godna.

Miejsce Wydziału Teologicznego winno być zagwarantowane w strukturach Uniwersytetu Wrocławskiego, co wynika zarówno z szacunku dla naszej wspólnej historii, z troski o integralność nauki uprawianej na samym Uniwersytecie, jak i z wierności wobec zadań Kościoła w świecie. Chodzi bowiem i o to, by spacerując wokół Uniwersytetu i wpatrując się w figurę personifikującą Teologię na Wieży Matematycznej nie mieć ukrytej gdzieś w głębi świadomości, że jest to znak pusty i fałszywy.

KS. PIOTR NITECKI

Nieistniejące katolickie kościoły Wrocławia po 1945 roku

PAWEŁ DZIKOWSKI

Po zakończeniu drugiej wojny światowej z panoramy Wrocławia zniknęło wiele charakterystycznych dla tego miasta budowli. Niektóre legły w gruzach, inne po prostu rozebrano. Wśród nich znalazły się także świątynie, głównie ewangelickie, które bardzo mocno zaznaczały się w przedwojennej architekturze miasta. Gmachy ewangelickich kościołów Salwatora, im. Lutra czy św. Pawła górowały nad zabudową Wrocławia i były z daleka rozpoznawalne. Zniszczone nigdy nie zostały odbudowane. Znaczną część świątyń katolickich podniesiono z ruin, zwłaszcza świątynie znamienitsze i najważniejsze. Niestety, nie wszystkie, szczególnie te, które uległy zniszczeniu razem z całymi dzielnicami (np. Szczepin lub Popowice). Wiele z dotychczasowych protestanckich świątyń przeszło w ręce katolików, których było najwięcej wśród napływowej ludności polskiej.

Opisane poniżej kościoły, z wyjątkiem pierwszego i ostatniego, powstały w okresie międzywojennym i były stosunkowo młodymi obiektami. Ich budowa przypadła na okres rozwoju terytorialnego miasta, które pomimo kryzysu Republiki Weimarskiej i kryzysu gospodarczego na świecie, wciąż się rozbudowywało i poszerzało swe granice. Wzrost liczby mieszkańców w parafiach i budowa nowych osiedli wymusiły zakładanie nowych parafii i powstawanie kolejnych kościołów. W wyniku tych okoliczności budowano nowoczesne pod względem architektury jak i użyteczności świątynie, z których kilka nie przetrwało zawieruchy II wojny światowej i wydarzeń po niej następujących.

Pierwszą z omawianych świątyń jest

kościół Świętego Mikołaja na Szczepinie,

który miał długą i burzliwą historię. Pierwsze wzmianki o nim pochodzą z 1203 roku. Podwrocławska miejscowość Nabycin, była osadą zamieszkaną przez rybaków, których patronem jest św. Mikołaj. Od tego świętego wzięła nazwę cała część miasta – Przedmieście Mikołajskie. Świątynia ta zniszczona przez husytów, została w XIII wieku odbudowana,

a 200 lat potem rozbudowana (konsekracja ołtarza w 1486 roku). Przez cały czas swojego istnienia pozostawała w rękach katolików. W 1806 roku, wobec spodziewanego oblężenia miasta przez Francuzów, Prusacy postanowili spalić całe Przedmieście Mikołajskie, aby pozbawić wroga jakiegokolwiek schronienia lub przyczółku. Od tego czasu, aż do 1870 roku, kościół pozostawał w ruinie, pomimo licznych działań zmierzających do jego odbudowy. Parafianie z konieczności uczestniczyli w nabożeństwach w kościele Bożego Ciała. Nowy budynek został zbudowany według projektu O. Knolla w nowogotyckim stylu, posiadał trzy nawy i wydzielone prezbiterium. Od zachodu wznosiła się wieża zwieńczona ośmiokątnym hełmem. Obiekt został poświęcony przez bp. Roberta Herzoga 24 września 1883 roku. W czasie walk w 1945 roku kościół, podobnie jak całe osiedle, został obrócony w gruzy, a jego resztki rozebrano po wojnie. Obiekt ten znajdował się w miejscu dzisiejszego pl. Św. Mikołaja.

Następne kościoły, opisane poniżej, są również związane z parafią św. Mikołaja na Szczepinie. Była ona bardzo rozle-

 Ciąg dalszy na str. 16

Nieistniejące kościoły...

➤ Ciąg dalszy ze str. 15

gła i obejmowała wiele wsi, które z czasem stały się osiedlami Wrocławia coraz gęściej zaludnionymi. W wyniku kolejnych podziałów tej jednostki administracji kościelnej powstawały następne.



Kościół Św. Mikołaja

Kościół Chrystusa Króla

został wybudowany w 1933 roku niecały kilometr na zachód od kościoła św. Mikołaja. Szybko wzrastająca liczba parafian (w 1932 roku wyniosła 23 000) sprawiła, iż koniecznością stał się podział parafii św. Mikołaja. Dlatego też proboszcz, ks. Max Trumpke, polecił swemu bratu, architektowi Alfredowi Trumpke, wybudowanie przy dzisiejszej ul. Głogowskiej nowego obiektu sakralnego. Był to kościół dwukondygnacyjny, przylegający do szeregu innych budynków i zasadniczo swoim stylem nawiązywał do charakteru tych zabudowań. Na parterze znajdowały się sale zebrań oraz plebania, a na piętrze kościół ze smukłymi, prostokątnymi oknami. Dach wyłożony dachówką wieńczyła mała wieża z sygnaturką. W czasie oblężenia kościół został bardzo zniszczony. Dopiero po kilkudziesięciu latach na Szczepinie, pośród rozrastającego się

osiedla, powstał nowy kościół. Tego trudu podjęli się salezjanie, budując kościół pw. Chrystusa Króla przy ul. Młodych Techników połączony z domem katechetycznym, plebanią i salami szkolnymi.

Nieco dalej na zachód, w pobliżu dzisiejszej ul. Bolkowskiej, niedaleko dworca Wrocław-Mikołajów, znajdował się drewniany

kościółek Świętego Rocha,

który pełnił funkcję kaplicy grzebalnej na cmentarzu przynależącym do parafii św. Mikołaja (tzw. Belweder Friedhoff). Budowla ta, postawiona w latach 1933-1934, zaprojektowana również przez Alfreda Trumpke, miała tradycyjną formę z elementami modernistycznymi. Wewnątrz znajdowało się prostokątne prezbiterium oraz kolebkowe sklepienie. Na dwuspadowym dachu znajdowała się wieżyczka. Kościółek ten spłonął całkowicie w czasie walk w 1945 roku, natomiast cmentarz w dniach oblężenia był wykorzystywany do grzebania poległych.

oblężenia był wykorzystywany do grzebania poległych.



Kościół Chrystusa Króla

Włączone pod koniec XIX wieku do Wrocławia, Popowice w latach 20. XX wieku stały się nowoczesnym osiedlem-ogrodem. Zanim jednak to nastąpiło, należały do parafii św. Mikołaja. Kiedy jednak liczba katolików w tej parafii wyniosła 20 000 postanowiono wybudować kaplicę Świętego Jerzego na Popowicach (1905 r.). Do tej „kuracji” (czyli jednostki wydzielonej z macierzystej parafii, lecz jeszcze nie będącej samodzielną parafią), należały także wsie Gądów Mały, Kozanów, Pilczyce, Maślice Duże i Małe, w sumie 3000 wiernych. W wyniku rozbudowy osiedla po I wojnie światowej wśród powstających modernistycznych kamienic z ogrodami zaprojektowano także

kościół Świętej Jadwigi

patronki Śląska, przy ul. Kłodnickiej (1925-1926). Była to świątynia nowoczesna, gotyzująca, wybudowana na planie krzyża łacińskiego, o prostokątnym prezbiterium i ośmiokątnymi filarami wewnątrz. Dach pokryty był dachówką klasztorną, a stojąca od północy kwadratowa wieża zakończona wysokim hełmem musiała być tak zaprojektowana, aby nie stanowiła zagrożenia dla samolotów korzystających z pobliskiego lotniska na Gądowie. W czasie walk o Wrocław Popowice niemal całkowicie uległy zniszczeniu, a ich los podzielił także kościół. Wezwanie św. Jadwigi przejęła parafia na Kozanowie. Kaplica św. Jerzego również ucierpiała, lecz wkrótce odbudowali ją ojcowie oblaci.



Kościół Św. Jadwigi

Początkowo parafia św. Mikołaja obejmowała także katolików zamieszkujących wieś, Pilczyce oraz Maślice Małe i Duże. Potem przeszły one pod administrację Popowic, a w 1936 roku w samych Pilczycach ustanowiono lokalię (jednostkę administracji kościelnej uzależnioną od parafii macierzystej) i wybudowano kościół Świętego Konrada von Parzham. Zaprojektowana przez Kurta Langerę świątynia była drewnianym, prostym budynkiem o dwuspadowym dachu, z kwadratowymi oknami i niewielką wieżą nad wejściem głównym. Kościół został zniszczony w 1945 roku. Niedługo potem Polacy wybudowali na tym samym miejscu kaplicę pw. Macierzyństwa NMP. Co ciekawe, stojący na czele wspólnoty w Pilczycach ks. Friebös po swoim przesiedleniu wybudował kościół pw. św. Konrada von Parzham w Oker koło Goslar. Należy zaznaczyć, że osiedle Maślice swoją świątynią posiadało od 1939 roku. Kościół św. Agnieszki był filią Pilczyc i choć został spalony podczas zawieruchy wojennej, to jednak w krótkim czasie został ponownie wzniesiony przez Polaków otrzymując to samo wezwanie. Projektantem pierwszego kościoła św. Agnieszki był wspominany już Alfred Trumpke, który zaprojektował także

kościół Trójcy Świętej na Krzykach. Został on rozebrany w latach 50. XX wieku na skutek uszkodzeń doznanych podczas oblężenia w 1945 roku.

Przy drodze prowadzącej w kierunku Strzelina, na Tarnogaju, w latach 1928-29 wybudowano

Kościół Ducha Świętego

przy ul. Nyskiej. Wcześniej teren ten przynależał do parafii św. Henryka, jednakże z powodu wzrostu liczby wiernych (w 1928 roku wyniosła ona 21 500 osób) dokonano jej podziału. Nowo utworzona jednostka początkowo funkcjonowała jako tzw. „kuracja”, lecz już w 1932 roku stała się samodzielną parafią, a jej do-

tychczasowy duszpasterz ks. J. Gulitz został proboszczem. Kościół Ducha Świętego został wybudowany na planie łacińskiego krzyża, posiadał spadzisty dach, prostą apsydę i cztery pary drzwi od frontu. We wnętrzu znajdowało się prostokątne prezbiterium, rozbudowane aneksy, a sklepienie miało charakter kolebki. Obok wejścia głównego znajdowała się kwadratowa, wysoka wieża zwieńczona ostrosłupowym dachem z sygnaturką. Kościół stał się świadkiem ciężkich walk na południu Wrocławia i został zniszczony. Świątynię o tym samym wezwaniu wybudowano przy ul. Bardzkiej dopiero kilkadziesiąt lat po zburzeniu tej pierwszej.

Kilka kilometrów na zachód od kościoła Ducha Świętego, na Grabiszynku w tym samym czasie, trwała budowa

kościół Klemensa Dworzaka

Do tej pory ta część miasta przynależała do parafii św. Elżbiety. Tak jak w przypadku innych wspólnot, tak i tutaj kluczowy okazał się rozwój osiedla i przyrost liczby ludności. Z tej racji w 1925 roku ustanowiono

lokalię Grabiszyn, a za miejsce modlitwy służyła kaplica na Cmentarzu Grabiszynskim. W 1927 roku wspólnota otrzymała swojego patrona, którym został św. Klemens Dworzak. W tym samym roku rozpoczęto budowę nowego kościoła w przy dzisiejszej ul. Inżynierskiej według projektu Kurta Langerę. Został on poświęcony w 1928 roku przez kard. Adolpha Bertrama. Świątynią parafialną stał się w 1932 roku. Był to nowoczesny, jednonawowy kościół, w którym konstrukcja dachu umożliwiła wystrój wnętrza bez kolumn i filarów. Wnętrze miało kształt prostokąta, natomiast prezbiterium było trójboczne. Nad wejściem głównym znajdował się chór z organami.



Kościół Ducha Świętego

Do wejścia prowadziły schody, bowiem cały budynek był dwukondygnacyjny. Posadzka kościoła leżała 4,5 metra nad poziomem gruntu. Na parterze znajdowały się m.in. pomieszczenia dla grup parafialnych, przedszkole, biblioteka. Plebania natomiast znajdowała się obok. Do ścian kościoła przylegała wysoka, kwadratowa wieża z dzwonniką o arkadowych oknach, zakończona płaskim dachem z sygnaturką. Kościół po zniszczeniu nie został odbudowany, a przybyli katolicy za miejsce swojej

Nieistniejące kościoły...

 Dokończenie ze str. 17

modlitwy obrali dawną tymczasową świątynię ewangelicką im. Trójcy Św. (przy Al. Pracy) i nadali jej wezwanie św. Klemensa Dworzaka.

Niedaleko dzisiejszego placu Grunwaldzkiego w 1926 roku wybudowano

dziania kontrreformacji w tym regionie. Przez prawie sto lat świątynia była w rękach protestantów, by w wyniku zbrojnej interwencji powrócić do katolików. Do czasu II wojny światowej co rusz popadała w ruinę będąc filią parafii św.



Kościół Klemensa Dworzaka

kościół św. Piotra Kanizjusza jako kościół pomocniczy kościoła św. Krzyża na Ostrowie Tumskim. Projektantem był wymieniany już dwukrotnie w niniejszym tekście Kurt Langer. Od 1932 świątynia stała się siedzibą samodzielnej parafii, a pięć lat później została znacznie rozbudowana ze względu na wzrost liczby parafian. Usytuowany na planie prostokąta, wykonany był przy użyciu cegieł i żelbetonu w stylu modernistycznym, z niewielką wieżyczką nad wejściem głównym. Kościół stanowił całość razem z plebanią i salami zebrań dla grup parafialnych (Engelbert, 20).

Ostatnią z omawianych tu świątyń jest

kościół

Świętego Andrzeja Apostoła

Ta niewielka świątynia wybudowana w XVI wieku w miejsce spalonego drewnianego kościółka stała się świadkiem dramatycznego wydarzenia, które odbiło się echem na całym Śląsku. Chodzi tu o tzw. krwawą kąpiel w Stąblowicach w czasie wpro-

Jadwigi w Leśnicy. Zbudowana z tzw. pruskiego muru, z dwuspadowym dachem pokrytym gontem, wyposażona była m.in. w zabytkową chrzcielnicę, ołtarz oraz w tryptyk z 1506 roku, który dziś można obejrzeć w kościele NMP na Piasku. Kościółek najprawdopodobniej przetrwał wojenną zawieruchę, ale został zniszczony w wyniku następujących potem wydarzeń. Dopiero 40 lat później w Stąblowicach stanął nowy kościół noszący to samo wezwanie.

Budynki sakralne od zawsze były miejscami szczególnymi w życiu danej społeczności, co więcej, były widzialnym znakiem obecności ludzi wierzących w danym miejscu. Przedstawione powyżej historie kilku katolickich kościołów zniszczonych w 1945 roku dodatkowo sprzęgają się z tragiczną historią wielu ludzi, którzy się w nich modlili i tych, którzy przybywszy z daleka postanowili wznosić nowe miejsca kultu, stanowiące o współczesnej architekturze miasta.

PAWEŁ DZIKOWSKI

„Gabinet Wrocławskich Osobistości” jest od października tego roku stałą ekspozycją we wrocławskim „Salonie Śląskim”. Składają się na nią zdjęcia wybitnych uczonych i twórców, czasami unikatowe, niektóre wzruszające, z rodzinnych albumów. Ta ekspozycja uzupełnia już istniejącą w „Salonie Śląskim” galerię wrocławskich noblistów, która od kilku lat wzbudza duże zainteresowanie wrocławian i nie tylko gości z kraju.

Ideą przedsięwzięcia „Osobistości” jest troska o pamięć i uhonorowanie ludzi wyjątkowych: mądrych, odważnych, niezłomnych, szlachetnych, którzy po drugiej wojnie światowej, przyjechali do Wrocławia z różnych stron kraju i świata. I to bez wątplenia oni stworzyli podstawy niezwykłego, zjawiskowego Wrocławia. Miasta, o którym przybysze mówią, że jest piękne, otwarte dla innych, dynamiczne. To im zawdzięczamy – przekonuje Maria Dorywała, dziennikarka i gospodyni „Salonu Śląskiego” – że Wrocław tak właśnie jest postrzegany, nie tylko w Polsce. Czego dowodem jest choćby wybór miasta na europejską stolicę kultury w 2016 roku.

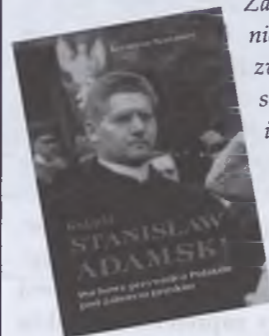
Wielu odwiedzających „Salon Śląski”, oglądając ekspozycję wspomina np. niezwykłą postawę profesora Alf-

SPROSTOWANIE

W październikowym numerze „Nowego Życia” opublikowaliśmy recenzję wydanej przez Wydawnictwo „Unia” w Katowicach książki p. Krystyny Szaraniec pt. „Ksiądz Stanisław Adamski – duchowy przywódca Polaków pod zaborem pruskim”.

Za zniekształcenie w tekście nazwiska Autorki serdecznie ją i naszych Czytelników przepraszamy.

Redakcja



„Wrocławskie Osobistości” – w jednym salonie

da Jahna, który w 1968 roku stanął po stronie strajkujących studentów. Dzięki jego determinacji w rozmowach z komunistycznymi władzami, wielu studentów nie zostało relegowanych ze studiów i nie dostało wilczych biletów na przyszłość. Podobnie ze wzruszeniem uczniowie i koledzy opowiadają o profesorze Janie Kosiku, prawniku cywiliście, nazywanym przez przyjaciół „Janem Wielkim”. Niemal każdy z oglądających zatrzymuje się przed wspólnym zdjęciem kardynała Bolesława Kominka i prymasa Stefana Wyszyńskiego – obaj roześmiani, pogodni, zapewne podczas jakiejś ciekawej rozmowy, wracają wspomnienia... Wśród duchownych są także ks. inf. Karol Milik i ks. prof. Józef Majka.

Zamiarem stworzenia „Gabinetu Wrocławskich Osobistości” jest przypomnienie o ludziach, którzy zasłużyli się dla życia publicznego Wrocławia i rozstawiali nasze miasto – swoją postawą moralną, osiągnięciami naukowymi, twórczością i po prostu rzetelną pracą. Zanim dotarli do Wrocławia po wojnie, niektórzy z nich byli profesorami, np. na uniwersytecie we Lwowie, potem żołnierzami Armii Krajowej czy oficerami na brytyjskich okrętach lub powstańcami warszawskimi.



Kiedy po wojnie i w latach 50. przyjechali do Wrocławia, odbudowywali miasto, uczelnie, kulturę, odważnie pomagali młodzieży AK-owskiej w dostawaniu się na studia, próbowali – nawet w najczarniejszych czasach PRL-u – przekazać młodym ludziom wartości, dzięki którym – co tu dużo gadać – w końcu odzyskaliśmy wolność.

Celem „Gabinetu Wrocławskich Osobistości” jest, aby poprzez stałą prezentację portretów tych wyjątkowych Wrocławian przypominać o ich nie do przecenienia pracy dla innych, Aby byli na co dzień obecni w naszej przestrzeni publicznej.

Pomysł powstał kilka lat temu z inspiracji ówczesnego rektora Uniwersytetu prof. Zdzisława Latajki i prezydenta Wrocławia Rafała Dutkiewicza, po wykładzie ks. kard. Henryka Gulbinowicza inaugurującym działalność „Salonu Śląskiego”. I to pomysłodawcy otworzyli „Gabinet” uroczystie 27 października, a Ksiądz Kardynał go pobłogosławił.

Propozycje postaci do „Gabinetu Wrocławskich Osobistości” pojawiały się w dyskusjach klubowiczów „Salonu Śląskiego”. I tak wyłoniła się grupa blisko 60 osób. Każda z nich to historia życia, które warto znać, trzeba pamiętać i nie wolno zapominać – mówi Maria Dorywała, i zapewnia, że „Gabinet” jest otwarty, będzie się rozrastał, do ostatniego wolnego miejsca na ścianie „Salonu Śląskiego”.

B. A.



Książka

Człowiek kochający Kościół

KS. ADAM KWAŚNIEWSKI

50 lat w życiu człowieka to bardzo wiele. Tyle lat realizował w Trzebnicy swoje kapłańskie życie, od 25 sierpnia 1946 roku, aż do śmierci 30 stycznia 1996, salwatorianin, ks. Wawrzyniec Bochenek. Tej niezwyklej postaci, jego pracy i duszpasterskiej aktywności, poświęcona jest wydana w tym roku ważna książka stanowiąca zbiór wspomnień i świadectw o nim.

Zapotrzebowanie na taką publikację było szczególnie duże w Trzebnicy, gdzie żył i pracował ks. Bochenek i gdzie pamięć o nim jest ciągle żywa. Wśród mieszkańców miasta zapisał się on bowiem nie tylko jako ksiądz i duszpasterz, ale niemal jako samodzielna instytucja, do której należy się udać w przypadku jakichkolwiek kłopotów. Świadczy o tym chociażby fakt, że po śmierci jego imieniem nazwano jedną z głównych ulic Trzebnicy. Jednak to nie wszystko. Wystarczy pobeżnie przeglądnąć nazwiska osób, które w książce dzielą się swoimi wspomnieniami o ks. Bochenku, aby zobaczyć, że swoim duszpasterskim talentem oddziaływał daleko poza granice podwrocławskiej miejscowości. Także dla osób niezwiązanych z nim może być to ciekawa lektura. Kiedy w różnych miejscach próbuje się dziś podważać autorytet kapłana i szukać sensacji, możemy zobaczyć tu obraz „zwykłego” księdza, który swoją codzienną pracą i zaangażowaniem w duszpasterstwo pokazywał na czym polega kapłaństwo. Warto więc przyjrzeć się bliżej komuś o kim można powiedzieć tak, jak autorka jednego ze wspomnień: „Oby więcej w Polsce takich duszpasterzy!”.

Swoje powstanie, obok autorów poszczególnych wspomnień, książka zawdzięcza jeszcze dwóm osobom. Pierwszą z nich jest zmarły w zeszłym roku ks. prof. Antonii Kielbasa.

Wkrótce po śmierci ks. Wawrzyńca Bochenka podjął on starania o zebranie jak największej ilości wspomnień. W jego pierwotnym zamierzeniu książka miała składać się z obszernego biogramu, wspomnień i dokumentacji fotograficznej, jednak plany te przekreśliła najpierw choroba ks. Kielbasy w 2005 r., a później nieoczekiwana śmierć. Na szczęście rozpoczęte

już prace nad publikacją, postanowiono kontynuować. Zmieniono jednak formułę i decydując się na wydanie jedynie tej części, która obejmowała wspomnienia o ks. Bochenku. Tym razem trudnej pracy redakcyjnej zgromadzonego materiału podjął się ks. dr Bogdan Giemza, który ostatecznie ją zakończył i przygotował książkę do druku.

Zarówno nowo przyjęte ramy tego przedsięwzięcia, jak i praca redaktora, to bez wątpienia jedna z największych zalet tej publikacji. Dzięki temu, czytając kolejne teksty przed oczami rysuje się obraz żywego człowieka, który z jednej strony zapraszał do Trzebnicy takich gości jak kard. Karol Wojtyła, kard. Stefan Wyszyński czy kard. Bolesław Kominek, a z drugiej musiał martwić się i troszczyć o obrusy i bieliznę kielichową w swojej parafii. Autorzy wspomnień wśród których są współpracownicy ks. Bochenka, biskupi, jego współbracia zakonnicy, siostry zakonne, uczniowie jak i ci, którzy znali go jedynie z posługi w konfesjonale opisują zarówno wzniosłe słowa i heroiczną postawę tego kapłana w czasie powojennym, jak i figle, które czasem płał siostrą pracującym w zakrystii. Wszystko to sprawia, że czytelnik nie ma przed sobą kolejnego pomnika, ale autentyczny obraz żywego człowieka, z którym nie każdy i nie we wszystkim się zgadzał, ale który swoim zaangażowaniem, gorliwością i otwartością dla człowieka



zdobywał sobie bez reszty serca ludzi, z którymi się spotykał. Co ciekawe, we wspomnieniach nie unikano żadnych, nawet najtrudniejszych tematów. Jeden z autorów wspomina chociażby czas, w którym władze Zgromadzenia oo. Salwatorianów próbowały przenieść ks. Bochenka z Trzebnicy na inne stanowisko, czemu sam zainteresowany się sprzeciwiał. Ta sytuacja

podzieliła mieszkańców parafii – „większość parafian stała murem za Księdzem Bochenkiem, jednak w imię prawdy należy powiedzieć, że pewna grupa parafian popierała decyzję o przeniesieniu” – czytamy. Ta historia i wiele innych opisanych przez autorów wspomnień pokazują autentycznego człowieka, ale także czynią to przez pryzmat osób, które te wydarzenia przeżywały osobiście i po lekturze książki wydaje się, że znając ich złożony kontekst mogły ocenić je o wiele bardziej obiektywnie niż chłodne pióro historyka.

Być może zachętą do przeczytania tej książki, jak i jej swoistym streszczeniem, będą słowa bł. Jana Pawła II, który w telegramie przesłanym na ręce kard. Henryka Gulbinowicza po śmierci ks. Bochenka napisał: *Odszedł do wieczności śp. Ksiądz Wawrzyniec Bochenek. Odszedł gorliwy kapłan bez reszty oddany ludziom. Człowiek modlitwy, kochający Kościół, któremu służył przez długie lata jako proboszcz, dziekan i kustosz sanktuarium Świętej Jadwigi w Trzebnicy. Dziękujemy mu dzisiaj za tę wierną służbę w Winnicy Pańskiej, za świadectwo, które dawał codziennie o Chrystusie, Odkupicielu człowieka.*

Jesteśmy jego dłużnikami. Wspomnienia o księdzu Wawrzyńcu Bochenku SDS (1915-1996), zebrał i opracował ks. Antoni Kielbasa SDS, red. ks. Bogdan Giemza SDS, Kraków Wydawnictwo Salwator Kraków 2011.

Wokół



Ołtarz

Diecezjalne Pismo Liturgicznej Służby Ołtarza

Wspomnienia popielgrzymkowe

16 października Kościół Katolicki obchodzi wspomnienie św. Jadwigi Śląskiej. Co roku pielgrzymi z Archidiecezji Wrocławskiej nawiedzają bazylikę ku czci patronki Śląska w Trzebnicy. W Mszale Rzymskim znajduje się krótka biografia naszej patronki zawarta w słowach: *Św. Jadwiga urodziła się około roku 1174 jako córka hrabiego Andechs. Otrzymała staranne wychowanie i wykształcenie w domu rodzinnym i u benedyktynek w Kitzingen. W trzynastym roku życia poślubiła księcia Henryka Brodatego, z którym miała siedmioro dzieci. Wspierała męża w rządach i w utrzymywaniu pokoju. Przeżyła śmierć męża i dzieci. Ukochany syn, Henryk Pobożny, poległ w bitwie z Tatarami pod Legnicą. Ostatnie lata swojego życia spędziła w ufundowanym przez siebie klasztorze cysterek w Trzebnicy, gdzie jej córka Gertruda była przełożoną. Umarła 15 października 1243 roku. Jej relikwie spoczywają w Trzebnicy. Śląsk czci ją, jako swoją patronkę.*

W tym ważnym dniu, zarówno dla mieszkańców Dolnego Śląska, jak i pątników pieszo zmierzających do grobu Patronki Polski i Śląska, Liturgiczna Służba Ołtarza Archidiecezji Wrocławskiej przybywa do Trzebnicy, aby podczas wspólnej Eucharystii podziękować za otrzymane dary, przeprosić za różne

błędy oraz prosić przez wstawiennictwo św. Jadwigi o potrzebne łaski na cały rok. Dzięki temu wydarzeniu ministranci mają możliwość spotkać się w większej grupie, poznać siebie nawzajem czy też wymienić informacje dotyczące chociażby funkcjonowania LSO w poszczególnych parafiach. Ministran-

ci pogłębiają swoje znajomości, nawiązują kontakty, a co najważniejsze dostrzegają że mogą liczyć na siebie nawzajem. Wydarzenie to jest również bardzo dobrą okazją, aby porozmawiać z kapłanami, z którymi wcześniej się spotkało i współpracowało.

Ten niezwykle czas każdy przeżywa na swój sposób, a w szczególności ci spośród LSO, którzy należą do asysty pontyfikalnej. Co roku inna parafia zostaje wyróżniona i jest odpowiedzialna za przygotowanie liturgii. Po Eucharystii, pod przewodnictwem księdza biskupa, wszyscy jedzą wspólny posiłek u sióstr boromeuszek, a następnie rozjeżdżają się do swoich parafii ubogaceni nowymi doświadczeniami i nie mogą doczekać się kolejnego spotkania w Trzebnicy.

Uważam, że warto uczestniczyć w tego typu spotkaniach ministrantów, gdyż dzięki nim można coraz bardziej rozwijać swoją gorliwość do służby liturgicznej, a także wykorzystać ten jeden weekend w ciągu roku nieco inaczej – trwając na modlitwie.

Tomasz Szkudlarski
Parafia pw. św. Michała Archanioła we Wrocławiu



dla powołanych

Myślałeś kiedykolwiek, aby zostać księdzem?

Chcesz wiedzieć więcej na temat seminarium duchownego albo formacji kapłańskiej?

Czy Bóg powołuje Cię do kapłaństwa?

Jeśli myślisz o kapłaństwie, to masz niezwykłą okazję, aby z bliska przyjrzeć się życiu kapłanów oraz alumnów MWSD we Wrocławiu i uzyskać odpowiedzi na pytania dotyczące Twojego powołania. Wszystkich zainteresowanych powołaniem kapłańskim bardzo serdecznie zapraszamy do wzięcia udziału w organizowanych w tym roku dniach skupienia dla powołanych. Bliższe informacje, kontakt oraz wyjaśnienie idei dni skupienia dla powołanych, znajdziecie na stronie internetowej Duszpasterstwo Powołań Archidiecezji Wrocławskiej: www.dp.archidiecezja.wroc.pl

Terminy dni skupienia dla powołanych:

- | | |
|--------------------|--------------------|
| ➤ 5-6.11.2011 r. | ➤ 17-18.03.2012 r. |
| ➤ 3-4.12.2011 r. | ➤ 14-15.04.2012 r. |
| ➤ 14-15.01.2012 r. | ➤ 16-17.06.2012 r. |

Oczekiwanie pełne radości – kilka słów o Adwencie

Dokładnie 27.11.2011 roku kolejny raz w naszym życiu rozpoczniemy Adwent, czyli czas radosnego oraz pracowitego oczekiwania na narodzinę Jezusa Chrystusa. Adwent (z łac. *adventus* - przyście, przybycie) jest pierwszym okresem roku liturgicznego, który rozpoczyna się od pierwszych nieszporów I niedzieli Adwentu, a kończy się pierwszymi nieszporami Bożego Narodzenia, wieczorem 24 grudnia. Długość jego trwania jest zmienna i zależy od tego, kiedy wypadnie I Niedziela

Adwentu. Okres radosnego oczekiwania obejmuje cztery kolejne niedziele przed Uroczystością Narodzenia Pańskiego. Składa się on z dwóch odrębnych części, a dzień 17 grudnia stanowi granicę tego podziału:

- ❖ pierwsza część (okres od początku Adwentu do 16 grudnia włącznie) akcentuje oczekiwanie chrześcijan na drugie przyście Chrystusa w chwale,
- ❖ druga część natomiast jest przeznaczona na bezpośrednie przygotowanie do Uroczystości Narodzenia Pańskiego,



która jest wspomnieniem przyjścia Chrystusa na ziemię.

Z Adwentem nierozzerwalnie łączą się pojęcia: roraty, roratka czy wieniec adwentowy. Roraty to msze św. wotywno o Najświętszej Maryi Pannie w Adwencie, odprawiane przed wschodem Słońca. Podkreślają one w ten sposób wyjątkowość tego okresu liturgicznego. Nazwa „roraty” pochodzi od pieśni na wejście, rozpoczynającej się od słów: *Rorate caeli desu per – Spuście rosę niebios...*

Roratka to wysoka świeca, przeważnie koloru białego z przewiazana białą lub niebieską wstążką, symbolizująca Maryję. W kościołach umieszcza-

na w środku wieńca adwentowego lub na ołtarzu i zapalana w czasie roratnich Mszy świętych.

Wieniec adwentowy z gałązek jodły z czterema świecami, które zapala się w kolejne niedziele jest symbolem przygotowania i nadziei.

Adwent to radosne oczekiwanie. Oczekujemy zatem przyjścia Jezusa Chrystusa z sercem pełnym pokorą i spokojem. Starajmy się w Adwencie tak żyć, aby nasz dobry przykład pociągał innych.

Ks. Grzegorz Kaczybura

Pogłębić wiarę

Zoom, czyli kilka myśli o Dekalogu cz. V

Pamiętaj o dniu szabatu, aby go uświęcić. Sześć dni będziesz pracował i wykonywał wszystkie twe zajęcia. Dzień zaś siódmy jest szabatem ku czci Pana, Boga twego... W sześciu dniach bowiem uczynił Pan niebo, ziemię, morze oraz wszystko, co jest w nich, w siódmym zaś dniu odpoczął. Dlatego pobłogosławił Pan dzień szabatu i uznał go za święty (Wj 20, 8-11).

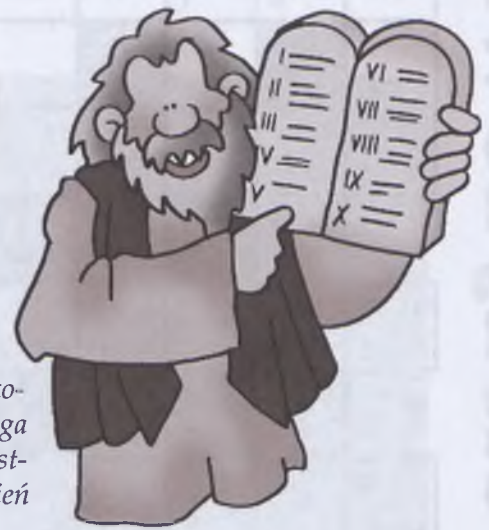
Zakupy w supermarkecie, wyjazd na ryby, grill u znajomych, trening, mycie samochodu czy robienie interesów – to tylko jedne z nielicznych form spędzania niedzieli – Dnia Pańskiego przez chrześcijan. Niestety we współczesnym świecie coraz częściej można zaobserwować, że dzień ten traci swój pierwotny sens i staje się jedynie czasem leniuchowania i rozrywki – tzw. weekendem. Niedziela dla wielu ludzi nie kojarzy się już z jej szczególnym świętowaniem, lecz z dniem w którym ma się trochę więcej czasu niż w pozostałych dniach tygodnia. Co gorsza portale internetowe podają nam gotowe odpowiedzi na wątpliwości dotyczące przeżywania niedzieli. Oto jedna z nich: *Zrób sobie maraton filmowy. To czas, kiedy możesz nadrobić zaległości z całego tygodnia. Jeśli masz trochę czasu, przygotuj sobie ubrania na nadchodzący tydzień. Rodzi się więc pytanie: jak chrześcijanie powinni świętować Dzień Pański – Niedzielę?*

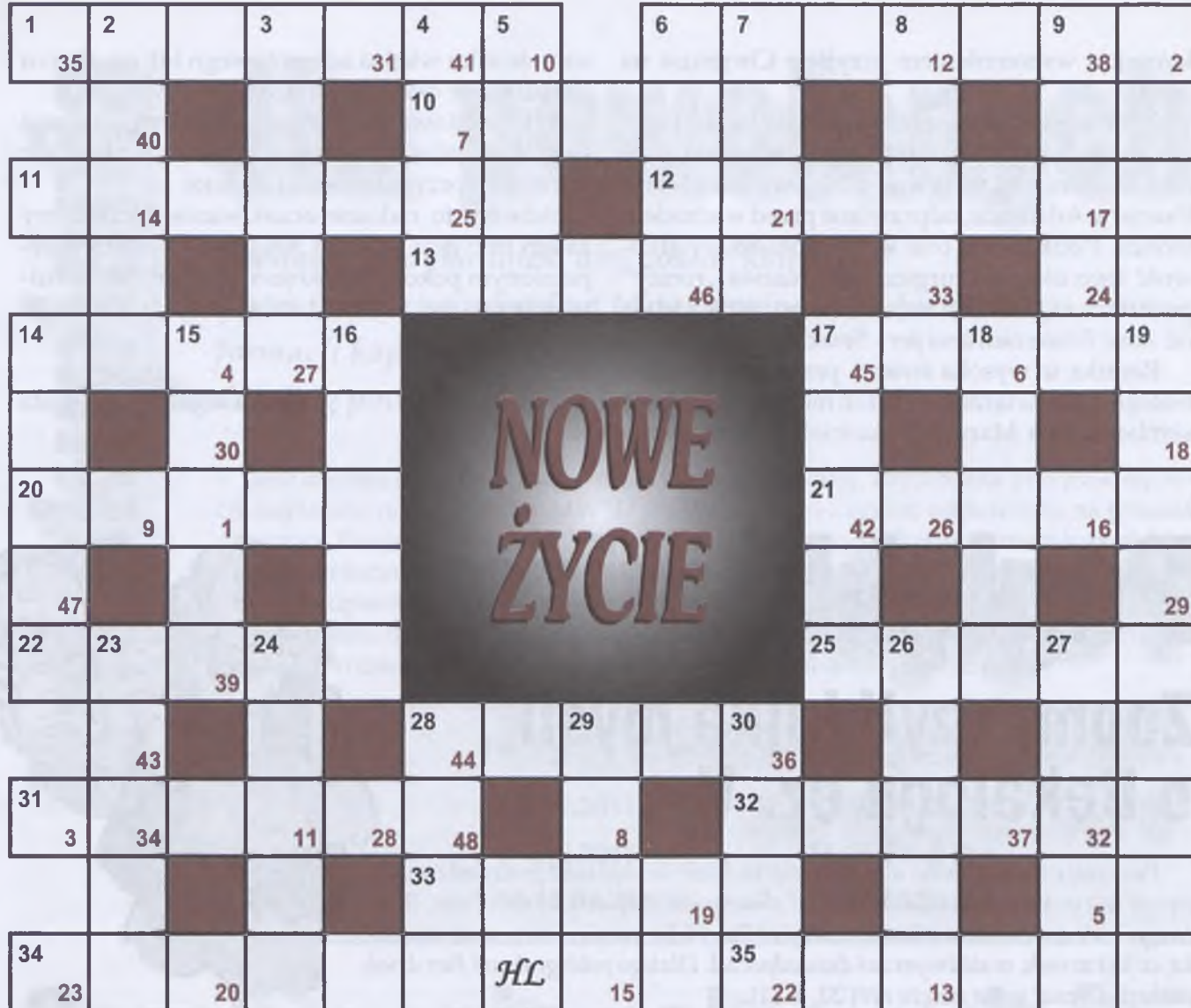
Katechizm Kościoła Katolickiego podkreśla, że *niedziela dla chrześcijan zastępuje szabat z jego przepisem obrzędowym. Przez Paschę Chrystusa niedziela wypełnia duchową prawdę szabatu żydowskiego i zapowiada wieczny odpoczynek człowieka w Bogu... Kult niedzielny wypełnia przepis moralny Starego*

*Przymierza, przejmując jego rytm i ducha przez oddawanie co tydzień czci Stwórcy i Odkupicielowi Jego ludu... Niedzielna celebrowanie dnia Pańskiego i Eucharystii stanowi centrum życia Kościoła. „Niedziela, w czasie której jest celebrowane Misterium Paschalne, na podstawie tradycji apostoelskiej powinna być obchodzona w całym Kościele jako najdawniejszy dzień świąteczny nakazany” (KKK 2175-2177). Jan Paweł II w Liście Apostolskim *Dies Domini – Dzień Pański*, przypomina wszystkim chrześcijanom, że niedziela to Pascha tygodnia, podczas której ludzie wierzący świętują zwycięstwo Chrystusa nad grzechem i śmiercią. *Jest dniem, w którym z uwielbieniem i wdzięcznością wspominamy pierwszy dzień istnienia świata, a zarazem zapowiedzią „dnia ostatniego”, oczekiwanego z żywą nadzieją, w którym Chrystus przyjdzie w chwale.**

Nie zapomnijmy zatem, że świętowanie niedzieli to istotne świadectwo wiary, które chrześcijanie dają we współczesnym świecie. Uczestnictwo zaś w niedzielnej Eucharystii jest dowodem przynależności do Chrystusa i Jego Kościoła. Radujmy się więc i powtarzajmy za Psalmistą: *Oto dzień, który Pan uczynił, radujmy się w nim i weselmy (Ps 118, 24).*

Ks. Grzegorz Kaczybura





POZIOMO: 1) Święty Kościoła katolickiego, apostoł, brat św. Piotra; 6) brak dostatecznych środków do życia, niedostatek; 10) wódz, książę tatarski; 11) pseudonim autorski „Panienci z okienka”; 12) pani Mieszkowa Pierwsza; 13) kontrowersyjny sekretarz generalny ONZ w latach 1997-2006; 14) wiedza niezbędna żeglarzowi; 17) polski poeta awangardowy, współautor (wraz z Brunonem Jasieńskim) manifestu futurystycznego „Nuż w bżuhu”; 20) miodowo-orzechowa masa na wafelku; 21) auto szybkie jak meteor; 22) prawnik polityk hiszpański, premier w latach 1996-2004; 25) francuski kruchy placek nadziewany na słodko lub ostro; 28) np. notarialna kopia dokumentu; 31) Luis de Funes twierdził, że jest tym dla duszy, czym tlen dla płuc; 32) słoński obrzęd pogrzebowy, stypa na weselo; 33) egipska Demeter, opiekunka rodzina, bogini płodności; 34) długonosy de Bergerac, bohater sztuki Edmonda Rostanda; 35) szklana ozdoba okna, głównie w kościołach.

PIONOWO: 2) nad nami nie zawsze niebieskie; 3) przedwojenny polityk polski, zamordowany przez Niemców w Palmirach; 4) symetryczne imię żeńskie, m.in. znanej aktorki; 5) chińska złotówka; 6) pełni rolę kierownicy konia; 7) skrócony oddział mniejszy od pułku; 8) w lewo lub w prawo na szosie; 9) konspiracyjna organizacja młodzieżowa założona przez Aleksandra Kamińskiego; 14) ułańska dzida; 15) Rom; 16) władca okrągłego stołu; 17) zebranie czarownic; 18) ciastko z kremem; 19) krok dalej od biedy; 23) wybitny polski lekkoatleta, medalista olimpijski z Rzymu (1960); 24) miejsce dla sportowców lub sztukmistrzów; 26) zazdrosny o Fircyka (w złotych); 27) niedroga Rosjanka; 28) północno-wschodni stan USA; 29) jeszcze jedno ciastko z kremem; 30) „jeziorko” u ramienia.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 48 tworzą sentencję św. Jana Chryzostoma, stanowiącą rozwiązanie całego zadania. Należy je przysłać do redakcji do 20 grudnia z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: „Krzyżówka z nr. 11/2011”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody.

Rozwiązanie Krzyżówki nr 9/2011: **POZIOMO:** krakers, Ukajali, zorza, pluwiał, Utopiec, zamsz, ichor, oktet, raróg, ciżba, Skype, akcja, Dydek, Ponary, omasta, nazar, Osetia, tatuaż. **PIONOWO:** rylec, Kowno, rzaz, Soła, uzus, Katz, Jopek, Liege, Igras, Hardy, regle, Opcja, tęzec, Tzara, klops, Plaut, kwant, jętka, dyna, doza, kort. **HASŁO:** Kto żyje uczciwie, żyje bezpiecznie, zdradzi się ten, kto szuka dróg krętych (Prz 10,9). Nagrody wylosowali: **Irena Rybakowska** (Wąsosz), **Józef Skotnicki** (Olawa), **Bogusława Kaczor** (Zabrze), **Maria Żołnierczyk** (Malczyce), **Teresa Januszko** (Wrocław). Gratulujemy. Nagrody wyślemy pocztą.



Duszpasterstwo anglojęzyczne we Wrocławiu

Obcokrajowcy na Kruczej

ALICJA GĘBAROWSKA

Wrocławskie duszpasterstwo anglojęzyczne istnieje od czterech lat. Powstało w trosce o obcokrajowców, którym trudno jest modlić się w języku polskim. To przede wszystkim dla nich franciszkanie z ul. Kruczej co niedzielę sprawują Mszę Świętą w języku angielskim.

Pierwszym opiekunem duszpasterstwa był ojciec Piotr Tymko. W zeszłym roku funkcję tę objął ojciec Daniel Zdebik. – Na samym początku co niedzielę w kawiarence odbywały się wprowadzenia do liturgii i medytacje nad Słowem Bożym – opowiada opiekun duszpasterstwa. Dziś wiernym w pełniejszym przeżywaniu liturgii pomaga ukazujący się co dwa tygodnie biuletyn „Lord’s Day”. Znaleźć w nim można nie tylko aktualne na daną niedzielę Słowo Boże, ale także bieżące informacje. Z roku na rok przybywa wiernych pragnących uczestniczyć w „angielskiej” Mszy Świętej. Są to w głównej mierze młodzi obcokrajowcy, którzy we Wrocławiu pracują bądź studiują. Nie brakuje też rodowitych wrocławian, którzy poprzez śpiew i czytania włączają się w obsługę liturgii. Od niedawna na „angielskiej” Mszy Świętej pojawia się również organista, który z wykształcenia jest muzykiem. Wzbogaca on liturgię nie tylko grą na organach, ale także intonuje angielskie pieśni. – To bardzo pomaga w głębszym przeżywaniu Eucharystii – mówią zgodnie anglojęzyczni wierni. W tym roku po raz kolejny duszpasterstwo odwiedził biskup Andrzej Siemieniewski, który wygłosił homilię w języku angielskim. – Cieszy-

przedkomunijnych przygotowań. – Na pewno skorzystamy z nich, gdy będziemy przygotowywać do Pierwszej Komunii Świętej kolejne dzieci – przyznaje opiekun duszpasterstwa. Obcokrajowcy mogą także przystąpić do sakramentu pokuty i pojednania. W tym celu tuż przed Mszą Świętą muszą zgłosić się do ojca Daniela. Mogą też ustalić z nim inny dogodny termin spowiedzi. Na niedzielną Eucharystię o godz. 16.00 zaproszeni są nie tylko obcokrajowcy, ale także wrocławianie, którzy chcieliby modlić się po angielsku. To dobra okazja do przetrenowania własnych umiejętności językowych. Nie trzeba wcale perfekcyjnie znać angielskiego. Na ekr-



O. Daniel Zdebik – opiekun duszpasterstwa

my się, że możemy liczyć na wsparcie biskupa – podkreśla ojciec Daniel.

Z roku na rok coraz więcej osób dowiaduje się o działalności duszpasterstwa. Zgłasza się tutaj coraz więcej par, które chcą zawrzeć sakrament małżeństwa. Jak do tej pory, odbyło się kilka ślubów, chrztów a także Pierwsza Komunia Święta. Wspólnie z poprzednim opiekunem, ojcem Dariuszem Sową, anglojęzyczni wierni opracowali materiały katechetyczne niezbędne podczas

nie wyświetlane są bowiem teksty pieśni oraz odpowiedzi wiernych na wezwania celebransa. Dobry wzrok, otwarte serce i żarliwa modlitwa – tyle wystarczy, by także po angielsku oddawać cześć i chwałę Panu Bogu. Duszpasterstwo ma jeszcze jedną ważną zaletę. – Tutaj wyraźnie można dostrzec jedność Kościoła. Różnice narodowościowe, kulturowe oraz bariery językowe nie przeszkadzają nam modlić się wspólnie do tego samego Boga – przekonują anglojęzyczni wierni.

Jako ostatni wróg, zostanie pokonana śmierć.
(1Kor 15,26)

